



Majówka. Turystyczny przewodnik

Nieoczywiste, ale bardzo ciekawe miejsca turystyczne na Lubelszczyźnie

Strony 8-9

Powrót do przeszłości

Nie dość, że wejście jest za darmo albo za „co łaska”, to jeszcze można każdego eksponatu dotknąć. Skansen w Nowosiólkach, który na



Anna Szewc

Nowosiółki to wieś w gminie Telatyn, w powiecie tomaszowskim, położona „rzut beretem” od granicy z Ukrainą.

Zameldowanych mieszkańców jest ok. 500, realnie tutaj żyjących może 300, ale młodych ludzi bardzo niewiele.

Daniel Pawłowski ma 46 lat i już trzecią kadencję sołtysuje w tej miejscowości.

– Korzenie rodziny są spod Komarowa. Do Nowosiółek przyjechał nasz pradziadek. On też był społecznikiem, lubił się udzielać. To chyba mamy wszyscy w genach – opowiada Pawłowski.

Sam jako młody człowiek wyjechał na Pomorze, gdzie skończył szkołę chemiczno-spożywczą. Później było wojsko, potem jeszcze praca za granicą, bo w rodzinnych stronach o posadę było trudno.

I dopiero jak trochę zarobił, wrócił do domu, pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa, a po śmierci taty je przejął, założył w międzyczasie rodzinę, doczekał się dwóch córek. A w końcu postanowił zostać sołtysiem.

Uważa, że ktoś, kto taką funkcję sprawuje, ma za zadanie integrować ludzi, podobzać.

– Nie zawsze to się w 100 procentach udaje, ale nieźmiennie próbuję – mówi

Historią własnej rodziny fascynował się zawsze, z czasem zaczęła go bardziej interesować również ta dotycząca całego regionu

z uśmiechem. Dodaje, że najbardziej zależało mu na ludziach młodych. Chciał, żeby w Nowosiólkach zaczęło się dziać coś, co ich być może powstrzymałoby przed wyjazdami.

Zaczął się od zdjęć

Początkiem wszystkiego, czyli obecnego skansenu i Stowarzyszenia Moje Nowosiółki była zorganizowana w 2018 roku przez sołtysa wystawa w wiejskiej świetlicy.

– Pozyskałem od mieszkańców ok. 3 tysięcy rodzinnych zdjęć wyciągniętych z domowych albumów.

Piękna ekspozycja z tego powstała, a otwarcie było wielkim wydarzeniem dla Nowosiółek

– wspomina sołtys i na dowód pokazuje udokumentowanie tego wernisażu w jednej z wielu kronik, które od lat prowadzi wspólnie ze swoimi najbliższymi.

Są w tych starannie zapisanych tomach także relacje z kolejnych imprez, na przykład na Dzień Kobiet, różnych wyjazdów, warsztatów, kuligów i kolejnych rekonstrukcji historycznych.

– Jak zostałem sołtysiem, poznawałem coraz więcej ludzi, pasją do rekonstrukcji historycznych zaraził mnie Karol Piskor z sąsiedniej miejscowości, a stowarzyszenie tworzy w sumie kilkanaście osób, nie tylko z Nowosiółek, ale też Zamościa, Bełżca, Lubyczy Królewskiej. Bardzo mocno na zasadzie wolontariatu angażuje się w nasze działania również młodzież szkolna np. z Łaszczowa – przyznaje Daniel Pawłowski.

Piec i kuźnia, bo dziadek był kowalem

Opowiada, że historią swojej rodziny interesował się zawsze, z czasem zaczęła go pasjonować również ta dotycząca regionu. Za namową brata postanowił, stworzyć miejsce, w którym to coraz mniej znane dziedzictwo kulturalne i pamięć historyczna będą kultywowane.

Tak powstał skansen.

– Zaczęło się od budowy pieca do podpiomyków, jak ja to mówię naszej lokalnej pizzy. A przy nim zorganizowałem coś na kształt kuźni. Różne narzędzia miałem jeszcze po dziadku, który był kowalem, więc je tutaj zwio-

złem. I stało to na początku pod takim marnym zadaszeniem – wspomina sołtys.

Z czasem tych różnych dawnych, starych przedmiotów, np. sprzętów rolniczych czy domowych zaczęło przybywać. Więc powstało zadaszenie trochę większe i trochę mniej marne.

– Kufer jest po mojej prababci. Zachowany był u cioci, a myśmy go odrestaurowali.

Wiele rzeczy przynoszą nam też ludzie. Tak po prostu.

Kiedyś odwiedziło nas małżeństwo z Wadowic. Spodobało się, a później mówią, że też mają starocie i przywiozła. Mamą dary od mieszkańców okolic Krasnobrodu, mamy z Suśca, z wielu wiosek – wylicza. I podkreśla, że do Nowosiółek przyjeżdżają goście nie tylko z całej Polski, ale i zagraniczni. Bywali nawet turyści z USA czy Kanady.

Podwórko jak muzeum

Teraz, po latach skansen zajmuje prawie całe podwórko rodziny Pawłowskich. Jest drewniana, solidna wiata, tzw. domek historyczny.

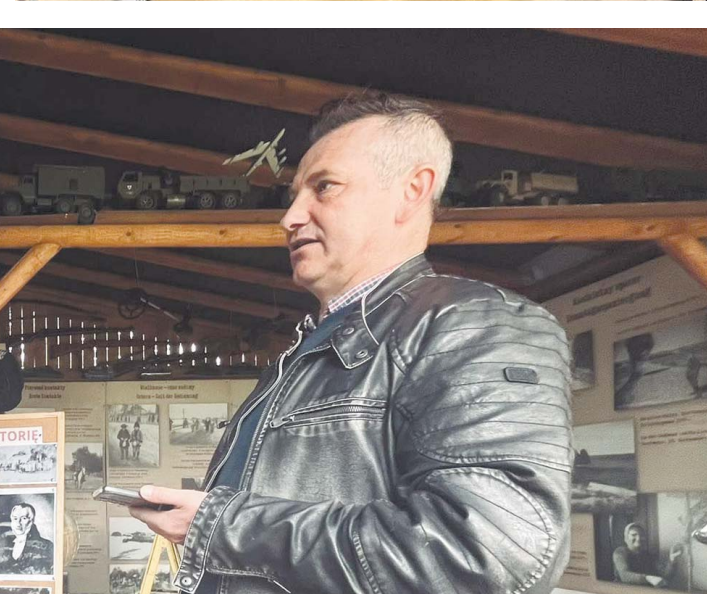
Przy samym wejściu do niego oparte o ścianę stoją okna z cukrowni w Poturzynie.

– One kiedyś, kiedyś dawno temu to były w kościele w Nowosiólkach. Po pierwszej wojnie światowej, gdy kościół został zniszczony, zostały



u sołtysa na podwórku

ć, wziąć do ręki, dokładnie obejrzyć, a nawet przetestować. Takie zasady obowiązują w Aktywnym w własnym podwórku stworzył sołtys



wmontowane w cukrowni. I udało nam się je zdobyć – opowiada z satysfakcją Daniel Pawłowski.

Wewnątrz domku można się przenieść do Zamojszczyzny z czasów niemieckiej okupacji. Jest mnóstwo opisów, zdjęć, są wojskowe mundury, fragmenty uzbrojenia.

– O, tu jest opowieść o partyzancie, bracie babci, który zginął z rąk UPA pod Posadowem. Jest świadectwo wujka ukończenia szkoły podoficerskiej we Włodzimierzu, jak jeszcze nie było to miasto ukraińskie – wskazuje sołtys.

Z dumą prezentuje kolekcję... cegieł. – Sam je zbierałem z okolicznych cegielni. Niektóre są sprzed drugiej wojny światowej.

Po przeciwnej stronie podwórka w maleńkiej, starej obórce jest oddzielnie zorganizowana wystawa rolnicza, a oddzielnie tzw. stolarnia. Na podłogach, ścianach, w starych kredensach znajdują się prądawne sprzęty, naczynia, narzędzia, wirówki do mleka, maselnice, pralki...

Zrobiliśmy ten skansen, aby ocalić od zapomnienia nasze dziedzictwo. Młodzi już dzisiaj nie wiedzą, jakie rzeczy były kiedyś na wsi. Turaj mogą je poznać – mówi Daniel Pawłowski

Na podwórzu jest miejsce do rekreacji, ścianka do zdjęć wykonana przez córkę pana Daniela, ale również kąci z huśtawkami dla dzieci. Można też przyjechać z namiotem i go tutaj rozbić.

Skansen otwarty na gości

I wszystko to jest otwarte każdego dnia, między 10 a 18 (od początku kwietnia do końca listopada). Wystarczy po prostu przyjechać, wejść i oglądać.

– Można korzystać też z oprowadzania. Nie trzeba się na to umawiać. Bo nawet jak mnie nie ma, jest żona, jest mama albo brat. Wszyscy jednakowo się historią pasjonujemy – zachęca Pawłowski. I dodaje, bo

dla niego niezmiernie ważne, że ten skansen jest nazwany aktywnym, gdyż tutaj właściwie każdego eksponatu można dotknąć, wziąć do ręki, a nawet przetestować.

Gospodarz podkreśla też, że to nie jest działalność komercyjna. Nie ma żadnych biletów. Jeśli ktoś chce może wrzucić dobrowolny datek do słoika.

– Pieniądże bierzemy tylko organizując warsztaty i na nie trzeba się wcześniej zgłaszać. No ale to minimalne stawki. Właściwie na pokrycie koszt-

Na skansen składa się m.in. domek historyczny z bardzo bogatą ekspozycją, są też pomieszczenia z narzędziami przedmiotami, które kiedyś na wsi były codziennością, a dzisiaj już mało kto pamięta o nich

FOT. ANNA SZEWC

tów. No bo trzeba coś kupić, żeby upiec podpłomyki, przyjąć grupę, która chce się nauczyć robić masło albo na warsztaty rękodzielnicze – tłumaczy.

Sezon 2024. Są nowości

Przyznaje, że na rozwój skansenu musiał wydać sporo własnych środków, co nieco udało się pozyskać dzięki projektom realizowanym przez stowarzyszenie. Bez pieniędzy, mimo wielu przekazywanych „za dzięki” przedmiotów, nie mógłby tego miejsca rozwijać. A stale to robi.

– W tym sezonie nowością jest wystawa o przejściu granicznym rosyjsko-austriackim, które znajdowało się dosłownie 500 metrów za naszymi budynkami, a funkcjonowało od 1809 do 1814 roku – zdradza Daniel Pawłowski.

Na gości czekają też pokazy multimedialne z rekonstrukcji historycznych realizowanych przez Stowarzyszenie Moje Nowosiółki. Przybywa eksponatów.

– W porównaniu z zeszłym rokiem mamy więcej mundurów, więcej przedmiotów z czasów II wojny światowej. Opracowaliśmy także trasy po Grzędzie Sokalskiej. Nie ma map, ale tabliczki z kodami QR, które można zeskanować i ma się w telefonie wyznaczony szlak na cały przejazd. Uwzględniliśmy tam nasze perełki, cerkiewki, pomniki itd. – opowiada z satysfakcją gospodarz.

Po co to robi, skoro nie dla pieniędzy?

– Mam z tego frajdę niesamowitą. Ja to lubię po prostu. Lubię robić, działać, nie cierpię siedzieć

– mówi wprost i dodaje, że identyczne podejście do prowadzenia skansenu ma także jego żona Sylwia, mama Krystyna oraz bracia Mirosław i Grzegorz.

W niedalekim Wasylowie, w domu po dziadku pana Daniela, stowarzyszenie tworzy już kolejne muzeum. Tam znajduje się ekspozycja etnograficzna. Na razie jest kompletowana, ale jeśli ktoś chciałby zajrzeć, nie ma problemu. Wystarczy wcześniej się z sołtysiem skontaktować. Wszystkie namiary są dostępne na facebookowym profilu Stowarzyszenia Moje Nowosiółki.

Pogodzimy Zamość, bo

W pierwszej turze wyborów jego przewaga nad urzędującym prezydentem sięgnęła 2854 głosów kadrowych i konkurencie, rozmawiamy z Rafałem Zwolak

Anna Szewc

• Pańska pierwsza myśl, gdy w niedzielę po godzinie 21 zaczęły spływać wyniki z komisji to...

– Jestem prezydentem. I będę robił wszystko, co w mojej mocy, aby nasze miasto się zmieniało się na lepsze. Dla ludzi, dla wszystkich zamościan. No i oczywiście olbrzymia radość. Choć chyba bardziej niż ja cieszyła się moja cała drużyna, którą udało mi się przy mnie zgromadzić i zjednoczyć. Bo ja tego nie robiłem tak naprawdę dla siebie, tylko dla ludzi, mieszkańców naszego miasta.

• A kolejna myśl, kiedy obudził się pan w poniedziałek?

– Nie obudziłem się, bo nie spałem. Ale generalnie wynik wyborów przyjąłem ze spokojem.

Wierzyłem w mądrość zamościan. Ta praca moja 14-letnia, bo tyle byłem radnym, po prostu dała efekty. Ja tych trzech kadencji nie przesiedziałem i nie przespałem. Tylko pracowałem, służyłem miastu. I to zostało dostrzeżone przez mieszkańców. Ludzie mi się swoimi głosami odwdzięczyli. To ich zasługa. Nie zakładałem, że aż tak bardzo. Przyznaję, wierzyłem w wygraną, ale każdy wynik byłem gotów przyjąć z pokorą. A spania nie było, bo długo rozmawialiśmy o mieście. Przychodziło też do sztabu wiele osób, aby mi pogratulować. To były bardzo miłe gesty.

• Czyli jest radość, jest satysfakcja. A poczucie ciężaru odpowiedzialności za miasto? Bo Zamość to nie jest miasto byle jakie, ale wyjątkowe.

– Tak, to miasto z tradycją i kulturą. I ta tradycja musi być kontynuowana. Zadałem o to i wypromuję kulturę i turystykę. Dlatego w trakcie kampanii starałem się pokazać, że można sprowadzać do Zamościa osoby ze sfery kultury, które w przyszłości będą mogły wiele do naszego miasta wnieść. Stąd była między innymi wizyta aktora Tadeusza Chudeckiego, z którym rozmawialiśmy o rozwoju życia kulturalnego miasta, a także o tym, m.in., że Zamość można byłoby promować, gdyby u nas nakręcony został jakiś wartościowy, cie-



Rafał Zwolak, 48-letni absolwent socjologii na KUL, radny Zamościa od 2010 roku. W ostatnich wyborach pokonał urzędującego prezydenta zdobywając prawie 65 proc. głosów

FOT. ANNA SZEWC

kawy serial. Katarzyna Bosacka, z którą może uda się nakręcić program o gotowaniu, który zareklamuje Zamość. Pomysłów jest wiele, a to dopiero początek i jeszcze nie praca.

• Kultura to jedno.

A w jakim jeszcze kierunku powinien iść Zamość za prezydentury Rafała Zwolaka?

– Niezmiernie ważna jest gospodarka.

Każdy prezydent urzędujący wcześniej chciał coś w tym kierunku zrobić. I każdy z nich chciał dobrze dla miasta.

Nie udało się zrealizować jakichś spektakularnych osiągnięć inwestycyjnych. Najwięcej udało się zrobić za prezydenta Zamoyskiego: powstała strefa ekonomiczna. Przedsiębiorcy zostali w niej zwolnieni z podatków i dobrze, że to się stało. Ale przez ostatnich 9 lat w zasadzie nie pojawiły się w niej nowe firmy zewnętrzne, a jedynie przeniosły lokalne, już istniejące lub rozwijające swoją działalność. To nie dało wielu nowych miejsc pracy. Mam tu na myśli duży zakład, który zatrudni kilkadziesiąt osób.

• To co zamierza pan zrobić, aby teraz się tacy inwestorzy pojawili?

– Trzeba postawić na dział, który się będzie zajmował

szukaniem takich firm, ściąganiem ich do nas, zachęcaniem do inwestowania w Zamościu.

Znam przypadki miast, którym się udało to zrobić. Obecnie trwa wojna na Ukrainie i rynki mają utrudnioną sprawę, jest strach przez przyszłość. Ale to się skończy i to też może być kolejna szansa. Trzeba też szukać nie tylko w naszym regionie, ale w całej Polsce i za granicą. Jest cała Europa, Chiny i inne rynki, którym trzeba przedstawić ofertę, i pokazywać na przykład zalety rolnictwa wokół Zamościa i ludzi chętnych do pracy.

• Ma się tym zajmować jakiś nowy wydział? Oddzielna komórka w Urzędzie Miasta?

– Niekoniecznie. Do wydziału, który jest (wydział rozwoju miasta i funduszy zewnętrznych – przyp. aut.) i w którym już teraz pracują

świetni ludzie, powinna być zatrudniona nowa, wykwalifikowana osoba z wyraźną wizją i umiejętnościami. I znam samorządy w Polsce, gdzie takie rozwiązanie się sprawdziło. Mam na myśli np. Wadima Tyszkiewicza, byłego prezydenta Nowej Soli, który zresztą mnie wspierał. Kiedy on zaczął rządy w swoim mieście miał potężne bezrobocie, ale zdołał to zmienić właśnie dlatego, że umiał zabiegać o przedsiębiorców. To ważne. Nie jest sztuką wydawać pieniądze na kredyt w infrastrukturę drogową, choć wiadomo, że to ludziom daje komfort.

Sztuką jest stworzyć nowe miejsca pracy. Do tego będę dążył.

• Po pańskim zaprzysiężeniu zmieni się w mieście prezydent. Zmienia się również wiceprezydenci. Kto zajmie takie stanowisko lub stanowiska?

– Tego nie wiem. Nie rozmawialiśmy o tym. Naprawdę.

Mam oczywiście na oku parę osób, ale nie podjąłem decyzji. To na pewno musi być osoba związana z samorządem albo po prostu dobrze znająca te tematy, doświadczona.

To może być ktoś z urzędu. Ale taką decyzję podejmę dopiero, gdy już zostanę prezydentem.

A nie będzie to Agnieszka Jaczyńska, kandydująca na prezydenta Zamościa, która przed drugą turą udzieliła panu poparcia?

– Tego nie wykluczam. Tylko pani Agnieszka została wybrana na radną i myślę, że zechce reprezentować mieszkańców w radzie miasta. Będziemy rozmawiać. To będzie decyzja nie tylko moja. Bo to ma być decyzja akceptowana przez moich współpracowników, radnych. Zgoda to jest coś, na czym bardzo mi zależy. I musi być to osoba, z którą tak jak ze mną będzie można nawiązać łatwy kontakt, który ułatwi współpracę.

• Krytykował pan w przeszłości sposób zarządzania Zamościem przez Andrzeja Wnuka. Nie wszystko się panu podobało w pracy magistratu, również miejskich jednostek. Kto może się już pakować?

– Tak, moim zdaniem spółki nie były dobrze zarządzane, a ich prezesi zarabiali bardzo duże pieniądze i dostawali wysokie nagrody.

Nie wiem czy wszyscy, ale część z nich na pewno zostanie wymieniona.

Nie podobała mi się praca Przedsiębiorstwa Gospodar-

ki Komunalnej, nie podobała mi się praca Miejskiego Zakładu Komunikacji, także ostatnie sytuacje w Towarzystwie Budownictwa Społecznego nie były dobre (chodzi o zamianę działek z deweloperem – przyp. aut.). Trudną spółką jest Zakład Gospodarki Lokalowej. Ale będę rozmawiał, wszystko jest przede mną.

Jeśli chodzi o dyrektorów, to wiem, z którymi chciałbym współpracować, a z którymi nie. Ale nazwisk nie chcę podawać. Natomiast podkreślam, że bardzo zależy mi na urzędnikach. Jak tylko oficjalnie obejmę urząd, będę chciał ze wszystkimi rozmawiać po to, aby poznać ich opinie. Bo wiem, że wielu z nich na takie rozmowy ma ochotę, a wcześniej po prostu się bali. Bali się do tego stopnia, że nawet przez wiele lat pod postami dotyczącymi miasta, na portalu internetowym bali się cokolwiek odezwać czy „polajkować” – bo władza patrzyła. Kadrowe sprawy to daleka droga. Na pewno liczyć się będą dla mnie osoby kompetentne. Takie które pracują dla miasta, a nie koleżanki i koledzy, którzy przyszli do urzędu dla pieniędzy.

• A jest coś, co w prezydenturze Andrzeja Wnuka się panu podobało?

– Tak. I przecież chwaliłem go za wiele rzeczy. Podobały mi się aktywne przejścia dla pieszych, bo zawsze zależało mi na bezpieczeństwie. Posłuchał mnie. I dogadaliśmy się w tej kwestii i z UM i z Policją. Podobały mi się niektóre inwestycje i im szczególnie kibicowałem, na przykład zmiany na zalewie. Bo to było i jest potrzebne, służy rozwojowi turystyki i mieszkańców. Część potrzebnej infrastruktury drogowej.

Dobrym pomysłem był też zakup autobusów elektrycznych, choć akurat moim zdaniem najpierw należało pomyśleć o farmie fotowoltaicznej, skoro mają jeździć tanio to najpierw lub w tym samym czasie stawia się farmę PV a potem kupuje autobusy. Prąd jest drogi, za chwilę pewnie zdrożeje, skończą się też tarcze. Dobry menager przewiduje takie działania. U siebie w domu zainstalowałem instalację fotowoltaiczną, a potem zmieniłem wszystko na elektryczne: indukacja, podgrzewanie wody, ogrzewanie w sezonie

O moją partią są ludzie

W. W drugiej była jeszcze większa: 6035 głosów. O nocy wyborczej, planach na przyszłość, również
akiem, zwyciężąc wyborów prezydenckich w Zamościu

jesiennym. Za prąd płaciłem rocznie 4,5 tyś, obecnie nie płacę prawie nic. I tak trzeba na to patrzeć. Na miasto jak na swój dom, o który należy dbać. Dlatego, kiedy coś mi się podobało, to chwaliłem, a jeśli nie, to ganiłem. Zwłaszcza, że wiele lat byłem w komisji rewizyjnej, która kontroluje działania prezydenckie. Tak jak za chwilę będzie kontrolowała mnie. I tak być powinno.

• **Jakim miastem jest według pana Zamość teraz, a jakim miastem miałby być za 5 lat?**

– *Miasto jest w tej chwili podzielone, na lepszych i gorszych. Ludzie są skłóceni.*

To mnie bardzo martwi i boli. Pogodzenie nas, mieszkańców będzie ciężkie, ale jeżeli Rada Miasta pokaże zgodę, a będę do tego dążył, to może się uda. A mamy szansę. Bo mój komitet i komitet Koalicji Obywatelskiej mają większość (po 6 mandatów – przyp. aut.), ale znam radnych i z Prawa i Sprawiedliwości, i z komitetu prezydenta Wnuka. To są ludzie, z którymi umiem rozmawiać. I chcę z nimi współpracować.

• **Natomiast największym problemem Zamościa są pieniądze, bo miasto jest bardzo zadłużone na 254 mln.**

• **To jak wyjść z tych długów?**

– Trzeba szukać oszczędności. Prezydent Wnuk chciał podwyższać podatki. Rada mu na to nie do końca pozwoliła. Ja będę robić wszystko, aby to nie było konieczne, bo mamy biedne społeczeństwo. Spore oszczędności jesteśmy w stanie wygospodarować w spółkach miejskich, na przykład obniżając pobory prezesów czy wiceprezesów. Dla pięciu spółek to jest plus minus półtora miliona złotych. Jeżeli z tego wysokiego uposażenia zrezygnujemy, obniżając ustawy mnożnik, to jesteśmy w stanie pół miliona rocznie zaoszczędzić. Trzeba też przyjrzeć się dublowaniu stanowisk. Nie wszędzie musi być prezes i wiceprezes, czy dyrektor i wicedyrektor. Generalnie trzeba przeanalizować strukturę zatrudnienia.



• **Ale pewnie mieszkańcy będą oczekiwać inwestycji. Szanse na to, żeby to zrobić bez wkładu własnego są niewielkie.**

– Ale popatrzmy na Chełm i prezydenta Jakuba Banaszkę. Inwestował, a jednak przez ostatnią kadencję spłacił 14 mln zadłużenia, a zrobił więcej inwestycji niż Zamość (po publikacji wywiadu na www.dziennikwschodni.pl, UM Chełm przesłał sprostowanie, że zadłużenie w tym mieście, w ostatniej kadencji zmniejszyło się aż o 44 mln zł – przyp. aut.). Czyli się da. Trzeba szukać oszczędności. Może po prostu nie trzeba realizować każdej inwestycji, ale wybierać najwartościowsze, oglądając z każdej strony każdą złotówkę. Tak będzie.

• **Pieniądze unijne rozdziela Urząd Marszałkowski.**

Wicemarszałek Mulawa, przyjeżdżając z poparciem dla Andrzeja Wnuka przed drugą turą wyborów mówił, że wygrana tego kandydata jest gwarantem, że dotacje popłyną do Zamościa. Boi się pan, że teraz tych pieniędzy zabraknie?

– Absolutnie nie. To jest nieprawda. To był zwykły straszak. Będziemy pisać świetne projekty. I nie ma szans, abyśmy nie dostali nie pieniędzy. Na rządowe wsparcie również możemy liczyć. Jestem o tym przekonany. Mam dobry kontakt z posłami i Platformy Obywatelskiej, ale też PiS.

• **Kończymy rozmowę?**

– Tak, i na koniec bardzo chciałbym podziękować mieszkańcom. I mojej drużynie Zwołaka, bo to świetni ludzie, którzy patrzą, widzą i rozumieją wiele spraw. O wielu im opowiadałem. Bo prezydent Wnuk szukał poparcia w partii politycznej. A ja nie ściągałem do Zamościa polityków, bo moją partią są ludzie, mieszkańcy Zamościa. I jestem niezmiennie wdzięczny wszystkim, którzy na mnie postawili i bardzo mi w tej trudnej kampanii pomagali.

Tak naprawdę to nie ja wygrałem wybory, ale oni. I to im należą się podziękowania – mieszkańcom Zamościa.

Mój start nie był dla mnie, ale dla nich. Będziemy razem zmieniać Zamość.

Matura. Ostatnie podpowiedzi

Już 7 maja uczniowie usiądą w ławkach i wykażą się wiedzą, którą zdobywali od pierwszego dnia w szkole. Zmierzą się z zadaniami matematycznymi, wzorami chemicznymi, rozprawkami, a także sporą dawką stresu

Katarzyna Zmysłowska

Jednym z przedmiotów, które niejednokrotnie wpływają na poziom przedmaturalnego stresu jest matematyka. Przygotowań do tego egzaminu nie warto odkładać.

– Co roku tak się zdarza, że z matematyki chyba najwięcej osób nie zdaje egzaminu maturalnego. Staliśmy się dobrze przygotować naszych maturzystów. Mieli dwie próby maturalne na poziomie podstawowym, dwie na poziomie rozszerzonym i każdy nauczyciel stara się w obrębie swojej klasy powtarzać materiał z uczniami. Niekoniecznie trzeba się uczyć wzorów na pamięć, ponieważ karty wzorów są dostępne na maturze, podobnie jak kalkulator prosty. Według mnie najlepiej jest robić zadania z różnych działów, raczej nie z jednego działu, bo jednak uczniowie zapamiętują pewne schematy rozwiązań i jak będą w tej trudnej sytuacji jaką jest matura to jest szansa, że sobie przypomną, że robili podobne zadanie – radzi Jagoda Lasocka, nauczycielka matematyki z V LO w Lublinie.

Kłopot z geometrią

Jest jeden z działów matematyki, który zdaniem nauczycielki może sprawiać najwięcej trudności, a co za tym idzie, należy poświęcić na niego więcej uwagi przy powtórkach.

– Geometria sprawia najwięcej kłopotów. Jeśli chodzi o jakieś przekształcenia, to dzieci jednak starają się coś napisać poprawnie czy niepoprawnie, ale starają się przekształcić. Natomiast w zadaniach z geometrii, po pierwsze trzeba wykonać rysunek na podstawie danych z zadania i to już jest czasami pewna trudność. A po drugie, niejednokrotnie doświadczenie powinno im podpowiedzieć, że wystarczy narysować jakiś odcinek, symetralną, dwusieczną czy wysokość i zadanie będzie bardzo proste do rozwiązania. Ale żeby było prościej, to trzeba mieć to doświadczenie i jeśli się na ten pomysł nie wpadnie to czasami trudno jest rozwiązać zadanie – zaznacza Jagoda Lasocka.

Kluczem do dobrych wyników egzaminu z matematyki ma być oswojenie się z zadaniami i ich schematami. Ważna jest również znajomość wzorów, ponieważ jak podkreśliła nauczycielka, bez zapoznania i „napatrzeń” się na wzory, podczas matury uczeń może nie wiedzieć, w którym momencie ich użyć i które będą pasowały do danego zadania.

Ostatnie powtórki

Niektórzy uczą się aż do ostatniego dnia, inni decydują się na odpoczynek.

– Dalej się uczę. Może nie tak intensywnie jak wcześniej, bo już sobie trochę odpoczywam. Niczego



Maj 2023 i pierwszy dzień matury z Zespole Szkół nr 1 im. Władysława Grabskiego w Lublinie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

magicznie się nie nauczę w chwilę, tylko powtarzam te rzeczy, które już umiem – opowiada Jakub, maturzysta z V LO w Lublinie. – Intensywną powtórkę zacząłem w tamtym roku. Wolałem zostawić sobie czas na odpoczynek tuż przed maturą, ale wiem, że dużo osób uczy się znacznie później. Poświęcałem wtedy 3-4 godziny na naukę dziennie około 3 razy w tygodniu. Najbardziej martwię się językiem polskim, dlatego na tym się najbardziej skupiam. Jest

bardzo dużo tych lektur i dodatkowo wypracowanie, które jak się źle napisze, to już po maturze. Mam ścisły umysł i dla mnie matematyka jest łatwiejsza. Złóż papiery na studia w Warszawie, ale wątpię, że się dostanę. Najprędzej zostanę w Lublinie i pójdę na Politechnikę Lubelską. Gdybym miał jednak studiować w Warszawie wybrałbym kierunek ekonometria, a w Lublinie analiza danych, więc wszystko, co jest ściśle związane z matematyką.

Nad lekturami najdłużej

Takie samo zdanie co do najtrudniejszego przedmiotu maturalnego ma Robert z VI LO, który również zmaga się z dużą liczbą lektur.

– Najdłużej siedzi się jednak nad lekturami, bo jest ich trochę sporo. Nielatwo jest przyswoić kilkadziesiąt tytułów. Z angielskim nigdy nie miałem problemów, przychodziło mi to naturalnie i bez większego wysiłku dostawałem piątki. Do matematyki się wcale nie uczyłem, bo

wiem, że do zdania wystarczy mi te 12 lat, przez które się uczyłem. Jeszcze trochę powtarzam ważniejsze lektury np. Dziady czy Pana Tadeusza. Zostałem finalistą olimpiady z wiedzy o mediach, a zawsze mnie interesowały takie tematy. Po maturze planuję iść na UMCS, na dziennikarstwo i podążać w tym kierunku kariery. Nie wiem jeszcze, gdzie chciałbym konkretnie pracować, bo jestem osobą, która skupia się na tym co jest tu i teraz. Nie wybiegam za bardzo w przyszłość – podkreśla Robert. – Mam wrażenie, że z każdym tygodniem ten stres i wątpliwości narastają. Najbardziej stresuje się tym, co zazwyczaj szło mi dobrze, czyli angielski i wypracowania. Zdarza się kogoś zawieść, ale siebie samego nie chcę zawieść.

Dać z siebie wszystko

Matura to ważny moment w życiu każdego młodego człowieka. Nawet mimo dużej ilości czasu spędzonego na nauce, maturzysta może czuć stres i niepokój. Dużo negatywnych emocji może wynikać z presji, którą niejednokrotnie sami możemy na siebie nałożyć.

– Często nakładamy na siebie różne trudności i jak sobie założymy, że musimy mieć te 100 proc. z matematyki iagle nie 99 proc. to może być to ogromna porażka. A co, jeżeli byśmy po prostu stawiali się na to, że damy z siebie wszystko? To jest tylko test i on nie będzie wpływać na samoocenę do końca życia. Pamiętajmy o swoim zdrowiu psychicznym, bo jeżeli będziemy myśleć o sobie bez nadziei, to wtedy każdy egzamin w życiu, zdanie prawa jazdy albo zerwanie z chłopakiem będzie dla nas tragedią. Warto zadbać przed egzaminem o picie odpowiedniej ilości wody, wysypianie się, aktywność fizyczną i wtedy możemy się poczuć lepiej. Nie narzekajmy, a traktujmy to jako element rozwojowy i etap, który warto przejść – wylicza dr Marlena Stradomska, psycholog, wykładowca UMCS i ekspert biura ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Oprócz samego merytorycznego przygotowania do egzaminu, ważne jest także pozytywne nastawienie i nie zrażanie się, jeśli odniesiemy porażkę.

– Myślę, że najważniejsze jest to, że ile byśmy nie mieli tych procent na maturze to i tak wszechświat ma dla nas coś dobrego – dodaje dr Stradomska. – Jeśli nastawimy się np. na medycynę, prawo czy jakikolwiek kierunek, który jest potencjalnie wymarzony, to wcale nie musimy pracować w tym zawodzie. Ten egzamin otwiera bardzo dużo dróg. Kwestia tego, żeby dać sobie taką przestrzeń na to, że życie jest zmienne

MATURA 2024

W tym roku maturzyści podejść do egzaminu dojrzałości w dniach 7-23 maja. Egzamin poranne rozpoczyna się o godz. 9, a popołudniowe o godz. 14.

Egzamin pisemny:

- 7 maja - j. polski (p. podstawowy)
- 8 maja - matematyka (pp) Godz. 14: j. kaszubski (p. rozszerzony), j. łemkowski (pr), j. łańcowski i kultura antyczna (pr)
- 9 maja - j. angielski (pp) Godz. 14: j. francuski (pp), j. hiszpański (pp), j. niemiecki (pp), j. rosyjski (pp), j. włoski (pp)
- 10 maja - WOS (pr). Godz. 14: j. niemiecki (pr), j. niemiecki (p. dwujęzyczny)
- 13 maja - j. angielski (pr), j. angielski (dj). Godz. 14: filozofia (pr)
- 14 maja - biologia (pr). Godz. 14: j. rosyjski (pr), j. rosyjski (dj)
- 15 maja - matematyka (pr). Godz. 14: j. francuski (pr), j. francuski (dj)
- 16 maja - chemia (pr). Godz. 14: historia muzyki (pr)
- 17 maja - geografia (pr). Godz. 14: j. mniejszości narodowych (pp)

- 20 maja - j. polski (pr). Godz. 14: j. mniejszości narodowych (pr)
- 21 maja - historia (pr). Godz. 14: j. hiszpański (pr, dj)
- 22 maja - informatyka (pr). Godz. 14: historia sztuki (pr)
- 23 maja - fizyka (pr). Godz. 14: j. włoski (pr, dj)

Matura ustna na poziomie podstawowym odbędzie się w dniach 11-16 maja.

Matura w terminie dodatkowym:

- 3 czerwca - j. polski (pp)
- 4 czerwca - matematyka (pp). Godz. 14: j. niemiecki (pr), j. niemiecki (dj)
- 5 czerwca - j. angielski (pp), j. francuski (pp), j. hiszpański (pp), j. niemiecki (pp), j. rosyjski (pp), j. włoski (pp). Godz. 14: filozofia (pr), j. łańcowski i kultura antyczna (pr), historia muzyki (pr)
- 6 czerwca - biologia (pr). Godz. 14: j. angielski (pr), j. angielski (dj)
- 7 czerwca - wiedza o społeczeństwie (pr). Godz. 14: j. francuski (pr), j. francuski (dj)

- 10 czerwca - chemia (pr). Godz. 14: historia sztuki (pr)
- 11 czerwca - matematyka (pr). Godz. 14: historia (pr)
- 12 czerwca - geografia (pr). Godz. 14: j. rosyjski (pr), j. rosyjski (dj)
- 13 czerwca - fizyka (pr). Godz. 14: j. hiszpański (pr), j. hiszpański (dj)
- 14 czerwca - informatyka (pr). Godz. 14: j. polski (pr), j. kaszubski (pr), j. łemkowski (pr)
- 17 czerwca - j. mniejszości narodowych (pp). Godz. 14: j. mniejszości narodowych (pr), j. włoski (pr), j. włoski (dj)

W dniach 10-12 czerwca odbędzie się matura ustna w terminie dodatkowym z przedmiotów j. polski, j. mniejszości narodowych, j. obce nowożytnie, j. łemkowski, j. kaszubski

Egzaminy maturalne w terminie poprawkowym: Część pisemna - 20 sierpnia godz. 9.00, Część ustna (j. polski, j. mniejszości narodowych, j. obce nowożytnie) - 21 sierpnia. Wyniki maturalne zostaną ogłoszone 10 września.



Akademia
Nauk Społecznych
i Medycznych
w Lublinie

Akademia Nauk Stosowanych



Akademia Nauk Społecznych i Medycznych w Lublinie - Akademia Nauk Stosowanych



Akademia ANSiM wyznacza dobre kierunki od **ponad 23 lat**.

To właściwy adres dla kolejnego etapu Twojej nauki. Dbamy o **jakość** Twoich studiów i Twój **rozwój**.



W swojej ofercie Uczelnia ma **14 najbardziej popularnych kierunków studiów**: licencjackich i magisterskich oraz **duży wybór studiów podyplomowych** wspomaganych przez Internet.



Studia 3-letnie licencjackie o profilu społecznym:

- psychologia
- socjologia
- praca socjalna
- zarządzanie



Studia 3-letnie licencjackie o profilu medycznym:

- kosmetologia
- dietetyka
- techniki dentystyczne
- ratownictwo medyczne
- pielęgniarstwo



Studia 2-letnie magisterskie:

- kosmetologia
- pielęgniarstwo
- zarządzanie



Studia 5-letnie jednolite magisterskie:

- psychologia
- fizjoterapia



Studia Podyplomowe

ponad 100 kierunków wspomaganych przez Internet

Wiele kierunków, jedna Akademia!



Gwarantujemy **komfortowe warunki** i **przyjazną atmosferę**!



Studując w ANSiM docenisz wsparcie i **życzliwość kadry** oraz pracowników dziekanatu, **miejsca do integracji** i odpoczynku podczas studiowania, **dostosowanie** budynku **do potrzeb osób niepełnosprawnych**, **nowoczesne sale** wykładowe i **profesjonalnie wyposażone pracownie**.



Masz możliwość odbycia praktyk zawodowych w **renomowanych instytucjach**.

Wspieramy studentów **stypendiami**: socjalnymi, dla osób niepełnosprawnych i rektora oraz zapomogami.



Możliwość wyjazdów zagranicznych z **Programu Erasmus+**, m. in.: do Bułgarii, Łotwy, Węgier, Turcji, Litwy, Słowacji, Hiszpanii, Niemiec, Włoch, Grecji, Malezji i Indonezji.

Zapraszamy serdecznie do Akademii ANSiM, **czekamy właśnie na Ciebie!**

Dołącz do nas już dziś i studiuj w samym centrum Lublina!

Akademia Nauk Społecznych i Medycznych w Lublinie - Akademia Nauk Stosowanych

 ul. Zamojska 47, 20-102 Lublin

info@ansim.pl

www.ansim.pl

 +48 668 877 454

 +48 668 877 172

 +48 696 627 498



Majówka za pasem, czyli (nie)

Majówka zbliża się wielkimi krokami. Biorąc zaledwie dwa dni urlopu zyskujemy aż 9 dni odpoczynku. ciekawe miejsca turysty



Emilcin



Kamieniołomy Kaliszany-Kolonia



Ismena Cieśla

1 maja (Święto Pracy) wypada w środę, a 3 maja (Święto Konstytucji) w piątek. Aby cieszyć się 9-dniowym odpoczynkiem wystarczy wziąć trzy dni wolnego: 29 i 30 kwietnia oraz 2 maja. Dzięki temu zyskamy czas na zwiedzanie nieoczywistych zakątków naszego województwa.

Lubelszczyzna skrywa wiele ciekawych miejsc, które są trochę pomijane przez turystów. Każdy zna Kazimierz Dolny, urokliwy Zamość, czy Kozłówek i zdrojowy Nałęczów.

A czy na Lubelszczyźnie wylądowało UFO? Skąd wzięła się piramida? Jak pojawiły się tajemnicze kręgi, na których nikt nie rośnie? Może to zasługa duchów?

Przygotowaliśmy mały przewodnik po nieoczywistych i tajemniczych miejscach naszego regionu. Po drodze do nich jest ciekawym pomysłem na zbliżającą się majówkę. Pozostaje tylko spać plecach i wsiąść w samochód i ruszyć odkrywać nasze województwo.

Emilcin – tam gdzie wylądowali kosmici

To mała wieś w powiecie opolskim znajdująca się zaledwie 55 km od Lublina. Nazywana jest także „polskim Roswell” i to nie bez powodu. Pewien mieszkaniec Emilcin



Ruiny Zamku w Krupem

na – Jan Wolski – twierdzi, że 10 maja 1978 roku spotkał się z przedstawicielami cywilizacji pozaziemskiej.

Według jego relacji, tego dnia został zaczepiony przez dwóch niskich przybyszów ubranych w czarne kombinizony. Wolskiego zaniepokoiło to, że porozumiewali się ostrymi i piskliwymi dźwiękami, a po przejechaniu kilkuset metrów zobaczył unoszący się nad ziemią srebrny pojazd.

Wysunęła się z niego platforma i ufoludek, zaprosił go do środka. Podczas kilkuminutowego pobytu w kosmicz-

nym pojeździe Wolski miał być obiektem badań kosmonautów, a wraz z nim było tam pełno kawek i wron.

Wolski opowiedział o wszystkim we wsi, a mając opinię człowieka prawdziwego mieszkańcy mu uwierzyli. Na podstawie badań psychiatrycznych stwierdzono, że Wolski nie zmyślił sobie tego. Opinia publiczna mu jednak nie uwierzyła, ale Wolski do śmierci wierzył, że spotkał się z kosmitami.

Na pamiątkę tego wydarzenia w 2005 roku odsłonięto



Międzyrzecz

pomnik. Na tablicy do niego doczepionej napisane jest, że „Prawda nas jeszcze zadziwi...”

Kamieniołomy Kaliszany-Kolonia

Niewiele ponad 70 km od Lublina znajdują się Kamieniołomy Kaliszany-Kolonia, skąd rozpościera się widok na Wisłę. Kaliszany-Kolonia to miejscowość w gminie Józefów nad Wisłą. Do lat 70. XX wieku wydobywano stamtąd wapień i opoki kredowe. W tym miejscu oprócz pięknych widoków na Wisłę podziwiać

możemy także rzadkie gatunki roślin oraz skamielin z okresu mezozoiku.

Turyści odwiedzający tę atrakcję mogą skorzystać z parkingu i podziwiać piękno okolicznych sadów. Teren kamieniołomów to blisko kilometr tarasów widoków umieszczonych na wysokości 40 metrów. Znajduje się tutaj altanka, gdzie można odpocząć i podziwiać widoki.

Majdan Kasztelański: wieża i kamieniołomy

Zaledwie 100 km od Lublina znajduje się Majdan Kasz-

telański, który skrywa wiele atrakcji, a także z niego jest blisko do innych ciekawych miejsc.

Nieopodal miejscowości znajduje się baszta widokowa z której widać piękny widok na Roztocze. Baszta znajduje się na terenie Kamieniołomu Babia Dolina, gdzie możemy podziwiać liczne skamieniałości po osobnikach żyjących na ziemi miliony lat temu.

Baszta dostępna jest od poniedziałku do piątku w godz. 8 do 19, w weekendy od 12 do 19. Z Majdanu Kasztelańskiego możemy także wybrać

nieoczywiste miejsca na weekend

Co przez ten czas można robić w województwie lubelskim? Podpowiadamy nieoczywiste, ale bardzo ciekawe miejsca na Lubelszczyźnie



Majdan Kasztelański



Nadwieprzański Park Krajobrazowy



Podziemia kredowe



Bunkry linii Mołotowa

się do Józefowa, Zwierzyńca, a także Roztoczańskiego Parku Narodowego. Dla aktywnych znajdą się także ścieżki rowerowe i spływy kajakowe.

Nadwieprzański Park Krajobrazowy

Zaledwie 25 km od Lublina kryje się kolejne miejsce, gdzie możemy zarówno przebywać na świeżym powietrzu i zwiedzać nieoczywiste miejsca na Lubelszczyźnie. W Nadwieprzańskim Parku Krajobrazowym możemy spacerować po borach so-

snowych i lasach łęgowych, a na zboczach rzeki widać utwory kredowe. Na terenie parku można oglądać gatunki roślin charakterystyczne dla miejsc o gorącym i suchym środowisku.

Dla fanów zwiedzania polecamy ruiny zamku w Zawieprzycach, renesansowa synagoga w Łęcznej czy barokowe kościoły w Biskupicach, Dorohucz i Kijanach.

Ruiny Zamku w Krupem

Niewiele ponad 60 km od Lublina, a niedaleko Krasnegostawu znajdują się

ruiny zamku Krupie. To kolejne miejsce, gdzie atrakcje dla siebie znajdą amatorzy spacerów na świeżym powietrzu i historii. Właśnie na terenie miejscowości znajdują się ruiny zamku, którego historia sięga końca XV wieku.

Odwiedzający Krupie mogą oglądać pozostałości po pałacu i most zwodzony. Zaledwie 7 km od ruin znajduje się jedyna na Lubelszczyźnie piramida – grobowiec arianina podkomorzego chełmskiego, arianina Pawła Orzechowskiego.

Mięćmierz – żywy skansen

Ta miejscowość oddalona jest od Lublina zaledwie 52 km. Właśnie w to miejsce zostało przeniesionych wiele wiejskich chałup oraz zabytkowy wiatrak, którym w innym regionach Lubelszczyzny groziło zniszczenie. Widok na panoramę miejscowości można oglądać z wzgórza Albrechtówka – wapienny stok z którego także widać Małopolski Przełom Wisły i Równinę Radomską.

Wybierając się do Mięćmierz warto także zatrzy-

mać się w urokliwym Kaziemierzu Dolnym oraz Janowcu.

Podziemia kredowe i duch Bieluch

Chełm od Lublina dzieli zaledwie 71 km. W mieście jest wiele atrakcji dla turystów, ale wśród nich chyba najbardziej wyróżniają się Podziemia Kredowe. Przed latami w mieście wydobywana była kreda piśmiennicza, teraz pozostałości po kopalni zostały otwarte dla turystów. Podczas wycieczki poruszamy się korytarzami ulokowanymi

pod centralną częścią starego miasta. Na blisko dwukilometrowym szlaku poznajemy historię górnictwa kredy, oraz historię miasta. Według legendy, całych podziemi i ukrytych w nich skarbów strzeże Duch Bieluch – według legendy to duch białego niedźwiedzia, który widnieje w herbie miasta.

Bunkry linii Mołotowa

Wprawdzie to najdalej wysunięty punkt wycieczki i znajdujący się na granicy województwa lubelskiego, jednak warto o nim wspomnieć i jest to punkt obowiązkowy dla fanów historii i militariów. Wieś Narol znajduje się 141 km od Lublina, w województwie podkarpackim.

Na terenie Południowo-roztoczańskiego Parku Krajobrazowego na zboczach Wielkiego Działu można zwiedzać obiektów z tzw. „Linii Mołotowa”. Obiekty te powstały w czasach II wojny światowej w celu obrony granicy Związku Radzieckiego. Wzdłuż obiektu znajduje się niebieski szlak pieszy. Wędrując nim możemy oglądać pozostałości po rowach przeciwczołgowych, fragmenty zestawów artyleryjskich oraz bunkry. W drodze powrotnej można zwiedzić urokliwy Zamost, a także inne miejscowości Roztocza.

FOT. WIKIPEDIA, ARCHIWUM, ANNA SZEWC, RS



Zostawiłem w kopalni kawał serca

• Czy po wyborach parlamentarnych w 2023 roku spodziewał się dymisji z funkcji prezesa LW Bogdanka?

– Nie było to dla mnie żadnym zaskoczeniem. Mam wieloletnie doświadczenie w biznesie i świadomość politycznych realiów. Przecież obecna władza mówiła, że będzie zwalniać wszystkich prezesów spółek skarbu państwa i spółek zależnych. Warto jednak pamiętać o uniwersalnej zasadzie, że za dobrym menadżerem przemawiają wyniki jego spółki.

A fakty są takie, że w ubiegłym roku osiągnęliśmy rekordowe 680 milionów złotych zysku. Nikomu wcześniej w Bogdancie to się nie udało.

Zysk był blisko 4 razy wyższy niż w roku poprzednim. Ustabilizowaliśmy produkcję, realizowaliśmy pod ziemią duże inwestycje, przygotowaliśmy rekordowo długą ścianę, uzyskaliśmy też rekordowy miesięczny postęp ściany. Wprowadziliśmy nową, ambitną strategię – dobrą dla górników i dla regionu. Mam głębokie poczucie, że zostawiam dziś Bogdankę w bardzo dobrej sytuacji finansowej, z ambitnymi perspektywami na przyszłość i wysoko postawioną poprzeczką dla moich następców.

• Był pan zaskoczony wejściem do siedziby spółki CBA? Czy to prawda, jak podawał Onet, że agenci przeszukali pana dom?

– O przeszukaniu w kopalni dowiedziałem się z mediów,

Mogę tylko powiedzieć, że nie jestem o nic podejrzany i na dzisiaj nie mam absolutnie pretensji do żadnych służb – wykonują po prostu swoją pracę. Nie mam sobie też nic do zarzucenia, w związku z czym nie martwię się tymi działaniami – **ROZMOWA** z Kasjanem Wyligalą, byłym prezesem LW Bogdanka

Paweł Puzio

nie wiem nic więcej na ten temat, ponadto to, co opublikował Onet.pl. Pamiętam, że na przestrzeni lat różne służby wiele razy prosiły nas o pomoc i pytały o różne dokumenty. Zwykle sprawdzano naszych dostawców, czasem były to sprawy typowo osobowe. Taka duża spółka musi być transparentna, więc zawsze takiej pomocy udzie-

laliśmy. Podobnie sprawa się ma i tym razem.

Odnosnie do rewelacji dotyczących mnie, nie mogę powiedzieć nic więcej, obowiązuje przecież tajemnica śledztwa, a mi przede wszystkim zależy na tym, żeby odpowiednie organy państwa mogły w granicach prawa przyczynić się do szerzenia praworządności. Mogę tylko powiedzieć, że nie jestem o nic podejrzany i na dzisiaj nie mam absolutnie pretensji do żadnych służb – wykonują po prostu swoją pracę. Nie mam sobie też nic do zarzucenia, w związku z czym nie martwię się tymi działaniami.

• W jakiej sprawie są prowadzone czynności CBA na zlecenie Prokuratury w Rzeszowie? Czy pan ma coś wspólnego z tą sprawą?

– Z mediów zrozumiałem, że sprawa dotyczy płatnej protekcji związanej z jedną z osób w firmie. Nie mam z tym nic wspólnego, więc nie znam szczegółów. Tym bardziej, że badana sprawa dotyczy okresu, kiedy nie pełniłem w Bogdancie funkcji prezesa, a po części okresu, w którym w ogóle nie pracowałem w Bogdancie i nie byłem z nią związany. Niezależnie od tego, co sprawdzają służby, zawsze będę współpracować ze służbami państwa, którym zależy na zwalczaniu nieprawidłowości w kraju. Jestem państwowcem. Dla mnie służba publiczna to sprawa honorowa.

• Na jakim etapie są przeszukiwania?

– Ja nie jestem stroną w sprawie. Nie wiem do kiedy to postępowanie potrwa, ale pewno wszystkim zależy na

szybkim wyjaśnieniu tej sprawy, żeby nie było niejasności.

Posłanka Marta Wcisło mówi, że były zarząd kopalni hojnie obdarowywał darowiznami szereg organizacji społecznych: OSP, Kół Gospodyń Wiejskich, instytucji kultury. Według posłanki KO, miał to być element m.in. kampanii wyborczej Michała Moskala (PiS) i złe zarządzanie funduszami LW Bogdanka. Czy Bogdanka rzeczywiście hojnie wspierała darowiznami podmioty z Lubelszczyzny? Jak skomentuje pan zarzuty posłanki Marty Wcisło?

– Lubelski Węgiel Bogdanka, jako jeden z największych pracodawców i podatników na Lubelszczyźnie ma przyjętą strategię zaangażowania społecznego i opracowane klarowne zasady współpracy w ramach CSR. Na całym świecie jest tak, że spółki górnicze, których wydobywanie może być w jakikolwiek sposób uciążliwe dla mieszkańców, starają się współpracować i prowadzić dialog z lokalnymi społecznościami. To normalne, że trzeba dbać o naszych najbliższych sąsiadów, wsłuchując się w ich potrzeby. My wydobywaliśmy z Lubelszczyzny skarby i tym skarbem, tym wielomilionowym zyskiem, dzieliliśmy się w ostatnich latach z mieszkańcami.

Tak, bardzo często wspieraliśmy kulturę, muzea, koła gospodyń wiejskich czy ochotnicze straże pożarne. Przecież tam właśnie działają nasi pracownicy. A czy zdaniem pani poseł Wcisło, gdyby w okolicy Bogdanki wybuchł pożar, to czy lokalne OSP, wspierane przez kopalnię, nie udzieliłyby pomocy? A gdyby nasz pracownik

Na pewno pozostaną blisko branży górniczo-wydobywczej. Jestem z nią związany od prawie dziesięciu lat, tj. jeszcze od mojej pracy w ARP i KGHM. Mam aktualnie propozycje branżowe z zagranicy – mówi Kasjan Wyligala

FOT. ARCHIWUM

tonął na jeziorze, to nie użyto by ratowniczej łodzi? Przecież wsparcia udzielaliśmy zawsze ludziom, niezależnie od poglądów. Fakty są takie, że o pomoc prosiły nas osoby z całej sceny politycznej, od lewa do prawa. Mam zatem nadzieję, że nowy zarząd będzie kontynuować to wsparcie. Ono jest dla regionu bardzo potrzebne.

• Bogdanka jest także hojnym sponsorem sportu: żużel, piłka nożna, siatkówka. Pana zdaniem kopalnia będzie w dalszym ciągu mecenasem lubelskich drużyn z topowych lig?

– Nasi wspaniali żużlowcy, którym Bogdanka pomagała finansowo, dwukrotnie zdobyli Mistrzostwo Polski. Wspierany przez spółkę siatkarski klub Bogdanka LUK Lublin, w którym kopalnia jest tytularnym sponsorem, po raz pierwszy w historii dostała się do europejskich pucharów. Piłkarski Górnik Łęczna walczy o ekstraklasę, a drużyna kobieca – jest tam od dawna. Wspierane przez nas koszykarki z AZS zdobyły rok temu tytuł Mistrza Polski. To tylko część z przykładów. Lubelski Węgiel Bogdanka ma region w swojej nazwie.

To jest nasze DNA. Mam nadzieję, że przy dalszym wsparciu kopalni i dzięki przychylności nowego zarządu spółki, kluby z naszego regionu nadal będą trzymać tak wspaniały poziom, dostarczając emocji tysiącom kibiców.

Trzymam też kciuki za Górnika Łęczną. Jest tam wiele rozpoczętych przez nas, ważnych projektów. Warto byłoby je kontynuować dla wspólnego dobra. Takim przykładem może być choćby rozpoczęcie budowy zadania trybuny na stadionie w Łęcznej.

• Nie żałuje pan odejścia z Bogdanki?

– Realizowałem najbardziej ambitną strategię zarządu od kilku dekad, aby móc przekształcić Bogdankę w silny, niezależny koncern. Taki, który zapewni 6 tysięcy miejsc pracy i bezpieczną energię dla Polski na długie lata. Nie ma chyba większej satysfakcji dla menadżera jak właśnie realizacja własnych pomysłów.

• Jakie ma pan plany zawodowe? Czy ponownie podjąłby pan wyzwanie kierowania LW Bogdanką?

– Na pewno pozostanę blisko branży górniczo-wydobywczej. Jestem z nią związany od prawie dziesięciu lat, tj. jeszcze od mojej pracy w ARP i KGHM. Mam aktualnie propozycje branżowe z zagranicy. Na świecie aktywna górnictwa to wciąż ogromna branża. Co do moich decyzji to na tę chwilę, jeszcze nie ma ostatecznej odpowiedzi.

Myślę, że w przyszłości ciężko byłoby odmówić takiej propozycji. Zostawiłem w Bogdancie kawał serca i mam tu jeszcze wiele ciekawych rzeczy do zrobienia.



FOT. PIXABAY/ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

Wybrane oferty pracy za granicą



ŚLUSARZ

Belgia

• Opis stanowiska: praca na hali produkcyjnej, przygotowywanie elementów i detali dla sekcji spawaczy

• Wymagania: minimum 2 lata doświadczenia w pracy jako ślusarz, umiejętność czytania dokumentacji technicznej, komunikatywny poziom języka angielskiego lub niemieckiego, prawo jazdy kat. B

• Oferta: wynagrodzenie 4 300-4 699 euro netto miesięcznie, bezpłatne mieszkanie służbowe, bezpłatne dojazdy do pracy

MONTER SIECI ŚWIATŁOWODOWYCH

Niemcy

• Opis stanowiska: prace spawalnicze, instalacyjne i pomiarowe sieci światłowodowych, podłączanie kabli w punktach końcowych, prace naprawcze i konserwacyjne sieci światłowodowej

• Wymagania: odpowiednie wykształcenie zawodowe, komunikatywna znajomość języka niemieckiego lub angielskiego, prawo jazdy kat. B

• Oferta: wynagrodzenie brutto 3 000-4 000 euro brutto miesięcznie, kurs języka niemieckiego

ZBIÓR SZPARAGÓW

Holandia

• Opis stanowiska: zbieranie szparagów, obróbka i sortowanie

• Wymagania: gotowość do pracy, doświadczenie w zbieraniu szparagów

• Oferta: stawka: 13,27 euro netto za godzinę, praca 50-55 godzin w tygodniu, dodatek wakacyjny

PRACOWNIK SORTOWNI KWIATÓW

Holandia

• Opis stanowiska: pikowanie sadzonek, sortowanie i przesadzanie kwiatów

• Wymagania: gotowość do podjęcia pracy długoterminowej, mile widziane prawo jazdy kat. B

• Oferta: wynagrodzenie od 13,27 euro brutto za godzinę, płatne nadgodziny, stołówka

ZBIÓR TRUSKAWEK

Belgia

• Opis stanowiska: zbieranie truskawek dla małej, rodzinnej firmy rolniczej

• Wymagania: gotowość do pracy co najmniej 8 godzin dziennie przez 5 dni w tygodniu

• Wynagrodzenie: 12,41 euro brutto za godzinę

SPAWACZ MIG/MAG

Niemcy

• Opis stanowiska: spawanie elementów do przyczep, samochodów ciężarowych i ciągników (MIG/MAG)

• Wymagania: minimum 2-letnie doświadczenie w pracy spawacza, certyfikaty spawalnicze (MIG/MAG), prawo jazdy kategorii B i własne auto, język niemiecki lub angielski (A2)

• Oferta: wynagrodzenie od 2 200 euro netto miesięcznie plus dodatki, świadczenia socjalne

MECHANIK

Holandia

• Główne obowiązki: wymiana filtrów, kół, olejów oraz innych części mechanicznych w samochodach ciężarowych

• Wymagania: roczne doświadczenie w pracy jako mechanik samochodów ciężarowych i znajomość języka angielskiego

• Oferta: wynagrodzenie w wysokości 16-20 euro brutto za godzinę, -Zakwaterowanie w pokojach jednoosobowych, bezpłatny transport do pracy

(ŹRÓDŁO: EUROPAJOBS)

SI i przyszłość rynku pracy

O automatyzacji i robotyzacji wiele mówi się w kontekście rynku pracy i zastępowania ludzi na niektórych stanowiskach, jednak obawy, że doprowadzą one do zapaści na rynku pracy i bezrobocia, wydają się przesadzone

Zdaniem ekspertów roboty częściowo odpowiadają na problem niedoborów na rynku pracy związanych m.in. ze starzeniem się społeczeństwa, a ponadto wygenerują popyt na wiele nowych stanowisk.

– Konsekwencje inwestowania w robotyzację, automatyzację, wykorzystanie w różnych procesach technologicznych sztucznej inteligencji, w połączeniu z robotami czy automatyzacją tych procesów, to będzie przełom także na rynku pracy. Z badań prowadzonych wśród firm wynika, że nawet nie w pierwszych latach tych inwestycji, ale dopiero po jakimś czasie będą następować zmiany w zatrudnieniu – mówi w wywiadzie dla agencji Newseria Innowacje dr hab. Jacek Męcina, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan. – Te skutki, także negatywne, będą widoczne na rynku pracy pewnie w okresie jednej dekady, więc mamy czas na to, żeby się przygotować. Jeśli w percepcji społecznej będzie odczucie, że politykami publicznymi i zmianami pomagamy się przystosować do tej zmiany, wtedy opór i lęk przed tymi zmianami będzie mniejszy. I dlatego tak ważne jest już dziś rozpocząć debatę i konkretne działania.

Jak wynika z opublikowanego w styczniu badania Pracuj.pl, 22 proc. Polaków obawia się wzrostu znaczenia sztucznej inteligencji i automatyzacji na swoim stanowisku pracy. Więcej niż co trzeci boi się, że przez SI w przyszłości może zmaleć liczba dostępnych miejsc pracy. Ekspertiści wskazują jednak, że największe obawy mają te osoby, które nigdy nie korzystały z tego typu narzędzi. Co więcej, jedna na cztery badane osoby wierzy, że SI nie będzie wpływać negatywnie na liczbę miejsc pracy na rynku, tylko uwolni czas pracowników na ambitniejsze zadania.



FOT. PIXABAY/ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

– Pamiętajmy, że jesteśmy w procesie demograficznego starzenia się społeczeństwa, a więc zasobów pracy nam z roku na rok ubywa. To oznacza, że ten ubytek będziemy mogli częściowo zapełnić dzięki inwestowaniu w nowoczesne technologie, robotyzację, automatyzację, a część zasobów pracy będziemy musieli pewnie przesunąć w inne obszary, czy to usług dla biznesu, czy to usług społecznych, które mogą być i powin-

ny być realizowane tylko przez człowieka. Usługi opiekuńcze, ochrona zdrowia – tutaj pojawi się dużo nowych ofert pracy – wskazuje prof. Męcina.

Według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego do 2050 roku osoby w wieku powyżej 60 lat będą w Polsce stanowić 40 proc. populacji. Ekspertiści uspokajają, że choć z uwagi na robotyzację popyt na pracę się zmniejszy, to i baza osób w wieku produkcyjnym znacząco się skurczy. – Czyli nie ma szczególnych obaw, które mogłyby doprowadzić do istotnej nierównowagi na rynku pracy. Skoro kurczą się zasoby pracy, trzeba szukać sposobów na to, by zastąpić pracowników, których brakuje, uważam, że nowoczesne technologie właśnie dają taką szansę – podkreśla dr hab. Anna Organiściak-Krzykowska, ekonomistka, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Wśród koniecznych do podjęcia przygotowań jest podniesienie lub zmiana kwalifikacji. To z jednej strony będzie wymagało aktywności ze strony pracowników, a z drugiej: uruchamiania mechanizmów wsparcia w tym procesie przez firmy, a nawet państwo. W badaniu Pracuj.pl 42 proc. respondentów stwierdziło, że chciałoby wziąć udział w szkoleniu z wykorzystania SI, jeśli zorganizowałby je pracodawca. Część pracy, zwłaszcza

takiej, która ogranicza się do powtarzalnych czynności, będzie zastępowana pracą robotów. Również ten proces spowoduje migracje wewnętrzne i zewnętrzne zatrudnionych. Wyzwaniem systemowym będzie więc przekwalifikowanie pracowników zajmujących dziś stanowiska, które w przyszłości zostaną zrobotyzowane, ale też wyposażenie przyszłych uczestników rynku pracy w oczekiwane przez pracodawców kompetencje. To zaś wymaga zmian w systemie edukacji.

Choć programowanie jest w podstawie programowej szkół już od 2017 roku, to wciąż nie jest ono w szkołach powszechnie realizowane. Jak podaje Urząd Miasta st. Warszawy, jedynie co 10. nauczyciel informatyki posiada kompetencje do nauki programowania. Władze stolicy w wybranych szkołach uruchomiły we wrześniu 2023 roku pilotaż projektu „Programowanie = Nasz drugi język”. W jego ramach zapewniają m.in. bezpłatne szkolenia dla nauczycieli, którzy prowadzą zajęcia z programowania, w tym również takie, które będą przygotowywać do matury z informatyki. Takich inicjatyw wciąż jest jednak niewiele, brakuje też działań na szczeblu centralnym, które prowadziłyby do przygotowania uczniów na zmieniające się realia.

NEWSERIA BIZNES

REKLAMA



PRACA w HOLANDII

■ PRODUKCJA ■ OGRODNICTWO ■ LOGISTYKA ■ ROLNICTWO

Work Centre
BIUROPRACY

☎ 533 966 678

☎ 533 155 868

ul. Kościuszki 24/4, 22-600 Tomaszów Lubelski

www.workcentre.com.pl

Jak powstał

ROZMOWA z Markiem Majewskim, gitarzystą, wokalistą

Michał Grot

• Dlaczego postanowiłeś stworzyć studio nagraniowe?

– Pasja i zaangażowanie. Te dwie przesłanki zdecydowały o stworzeniu miejsca przyjaznego kreatywności oraz warunków możliwie jak najbardziej komfortowych dla muzyków. Moją maksymą, zarówno w życiu prywatnym, jak i jako realizatora dźwięku, producenta muzycznego oraz muzyka, jest stwierdzenie „traktuj ludzi tak, jak chciałbyś sam być traktowany”. Tę wartość wprowadzam również w studio, podczas pracy z muzykami, którzy są niejednokrotnie bardziej wrażliwi na komfort pracy, niż inni. Mam nadzieję i mocno w to wierzę, że stworzyłem miejsce, w którym każdy będzie czuć się jak w domu.

• Rola producenta i zarazem realizatora dźwięku to chyba nie jedyne twoje zajęcia?

– Cały czas działam jako muzyk. Myślę, że to jest wpisane w moje DNA i póki są siły i zdrowie, nie zamierzam rezygnować z tej roli.

• Bycie realizatorem dźwięku i prowadzenie własnego studia nagraniowego nie koliduje ci z występami z Acute Mind? Mówiąc krótko: granie w kapeli już ci nie wystarcza?

– Przeciwnie. Pomaga i jest niejako symbiotyczne. Produkcja muzyczna i praca w studiu jest tak samo ważna w moim życiu, jak realizowanie się na polu artystycznym. Fantastyczną sprawą jest dla mnie możliwość poruszania się po wielu gatunkach muzycznych podczas pracy studyjnej, dzięki czemu moja świadomość cały czas ewoluje, pomagając w nowych pomysłach muzycznych. W drugą stronę, aktywna praca muzyczna w studio przynosi większą świadomość pracy z emisją głosu, jak również świadomością gry na instrumentach. I celowo używam tutaj liczby mnogiej, ponieważ studio wymaga większej uwagi i skupienia się na wszystkich instrumentach, nie tylko gitarze, którą zaraziłem się wiele lat temu.

• Co takiego ma w sobie MAJART Studio, że coraz więcej artystów chce w nim nagrywać muzykę?

– Myślę, że oprócz klimatu samego i walorów wizualnych, które powodują zde-



cydowanie większy komfort pracy muzyków niż w innych studiach, najważniejszym elementem są warunki akustyczne jego pomieszczeń. Śmiem twierdzić, zresztą nie jestem w tym odosobniony, że akustyka pomieszczeń w MAJART Studio to element stawiający je na pierwszym miejscu wśród innych w regionie lubelskim. Nieustannie staram się też podnosić poziom jakości poprzez modyfikacje sprzętowe, idąc w stronę produkcji analogowo-cyfrowej, z mocnym naciskiem na wariant analogowy.

Studio nagrań, jako miejsce, to jeden z elementów. Styl i smak muzyczny producenta, inżyniera dźwięku, to kolejny niezwykle istotny aspekt, świadczący o oryginalności produkcji wychodzących spod ręki konkretnej osoby. Tak, jak w przypadku samych artystów, również w dziedzinie realizacji i produkcji muzycznej każdy ma inny smak i styl. Dzięki temu muzycy mają szeroki wachlarz możliwości pracy z różnymi specjalistami, na różnych etapach powstawania ich dzieł. Często jest tak, że wszystkie te etapy są

wykonywane przez jedną osobę, ale wynika to bardziej z woli artysty, niż konieczności. Mnie cieszy bardzo fakt, że artyści mając wybór, decydują się na pełną współpracę ze mną, jednak nie jest to regułą. Wszystko zależy od tego, czy styl i gust podoba się artyście. Na przykład w jednym przypadku rejestracja może się odbyć w MAJART Studio pod moim okiem, a miks i mastering materiału dźwiękowego może robić zupełnie ktoś inny w innym miejscu. Innym razem jest odwrotnie. Słowem, pełna dowolność artysty, której kibicuję, doceniając styl pracy innych realizatorów.

• Jak trafiłeś na to odpowiednie miejsce do założenia studia?

– Miałem to szczęście, że szukając odpowiedniej lokalizacji, trafiłem na swojej drodze na niezwykle przyjaznych ludzi, którzy są właścicielami kompleksu budynków w przemysłowo-handlowej części Lubartowa. Tadeusz, Michał i Krzysztof Żyła. To Ci fantastyczni ludzie nie dość, że umożliwili mi realizację swojej pasji, to jeszcze sami zaangażowali się fizycz-

Od lewej: Symcha Keller, w środku właściciel studia Marek Majewski, a po prawej Darek Malejonek

FOT. MAREK MAJEWSKI

nie w pomoc w przygotowaniu i adaptacji wynajętych pomieszczeń. Jestem i będę im niezwykle wdzięczny do końca życia za to, że cały czas są ze mną i w dużym stopniu pomagają mi w prowadzeniu studia. Dzięki nim mam miejsce, w którym mogę pracować niezależnie od pory dnia lub dnia tygodnia.

• Jak długo trwała adaptacja pomieszczeń?

– Studio zostało profesjonalnie zaprojektowane akustycznie przez znanego w branży inżyniera, Szymo-

na Sieńko z firmy Sense of Music, który już na początkowym etapie, przy surowych murach przygotował szczegółowe plany akustyki wnętrza. Sam proces przygotowania studia zgodnie z wytycznymi trwał trochę czasu, ze względu na ograniczone możliwości finansowe. Od 4 lat jest już wszystko dopięte na ostatni guzik i mogę cieszyć się z pracy w znakomitych warunkach akustycznych. Nie byłbym jednak sobą, gdybym cały czas nie poszukiwał i ulepszał. Niezwykle pomocnym jest w tym wypadku doświadczenie, które buduje z każdą kolejną produkcją.

• Masz jakieś studio, które jest dla ciebie wzorem?

– Chyba dla każdego światowego realizatora i producenta wzorem jest londyńskie Abbey Road Studios. Bardzo cenię sobie Sunset Sound w LA oraz Blackbird Studio w Nashville. Niestety nie dane mi było do żadnego z nich zawitać, ale brzmienie produkcji z każdego z nich oraz mnóstwo materiałów filmowych zdecydowanie do mnie przemawia. To tylko drobna część wspaniałych

światowych studiów nagrań, a jest ich mnóstwo. Moim marzeniem jest móc kiedyś popracować w każdym z nich. To są po prostu studia magiczne. Na rodzimym polu doceniam jakość i walory Custom 34 oraz RecPublica.

• Kto u ciebie nagrywał?

– Lista jest dość długa, składająca się głównie z lokalnych artystów, ale zdarzało się też, że gościłem artystów z całego kraju. Był Symcha Keller, z którym stale współpracuję, Darek Malejonek i Maleo Reggae Rockers, Dunajowi, Aksak, Red Tramps, Machina, Divorce, Fuki Nice, Swoo High, oczywiście Acute Mind, Pewien Rodzaj Opo- wieści, Dr Gri, Patrycjusz Sokołowski i Gabriel Menet, Mystic Blend, Ptaszkowie Śpiewali, Kapela Lubartowiaczy, Mystic Fire i wielu innych. Studio odwiedzili wspaniali instrumentalniści, jak np.: Piotr Sztajdel (Big Cyc, Budka Suflera), Piotr Sławiński (Poparzeni Kawą Trzy), Michał Iwanek, Michał Kowalczyk, Kuba Niedoborek, Darek Malejonek, Tomasz Dąbrowski, Grzegorz Kuligowski, Piotr Koszałka, Piotr Dankiewicz, Sebastian Szymański. A już

Małe dźwięki

sta i właścicielem studia MAJART Studio w Lubartowie

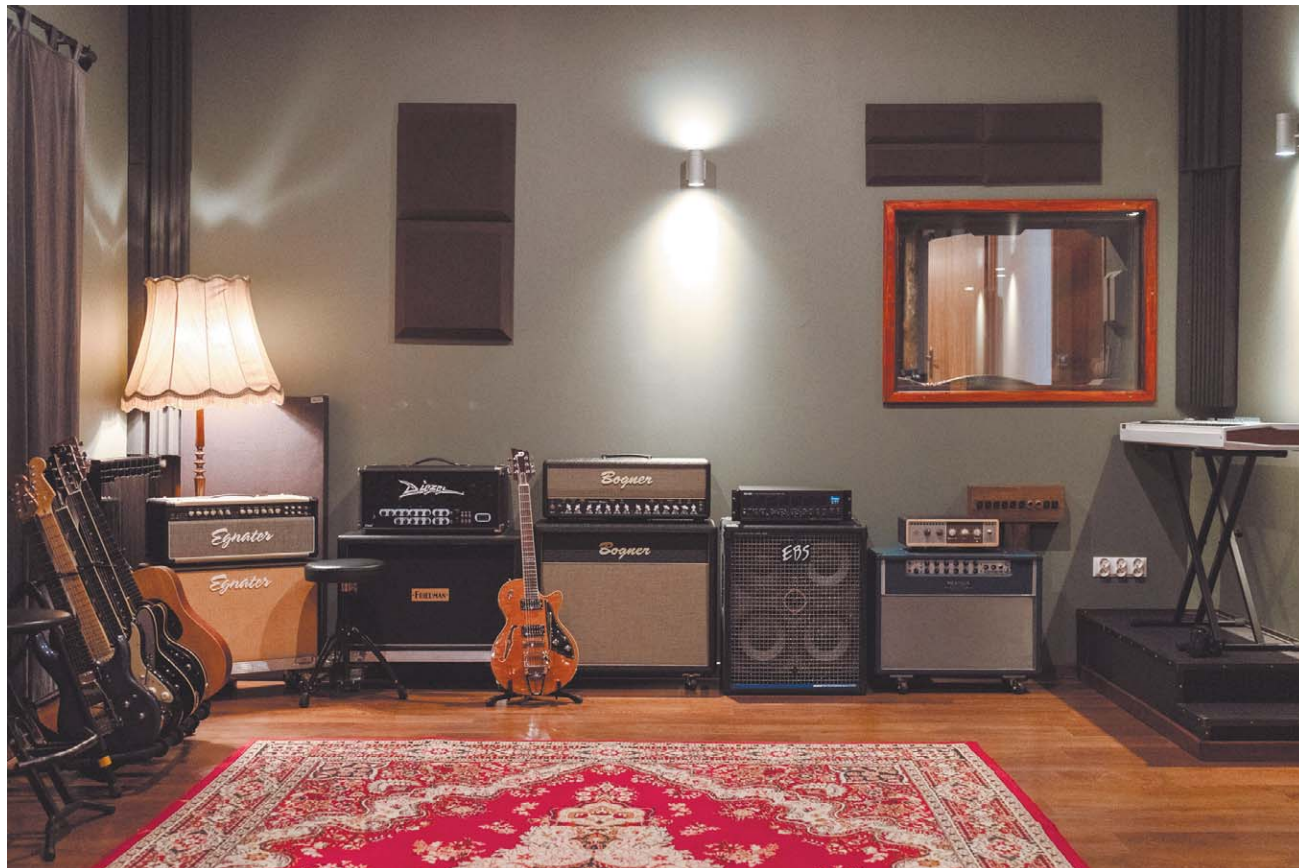
niedługo, w związku z nową serią o nazwie MAJART Studio Live Sessions, powstała na kanale YouTube studia, pojawią się kolejne gwiazdy i legendy polskiej gitary i nie tylko.

• Czym w ogóle jest realizacja dźwięku? Na czym polega ta praca?

– Realizacja dźwięku - według mnie - to umiejętne przekazanie emocji i pomysłu twórcy. To także umiejętność spowodowania jak najbardziej przyjemnej przez słuchacza reakcji na słuchany utwór, podczas którego jest w stanie przeżywać i niejako odpływać w świat wrażliwości twórcy. Bardzo łatwo można przesadzić z „poprawianiem” artysty. Na każdym etapie realizacji utworu muzycznego trzeba pilnować naturalności, bo tylko ona spowoduje, że będzie on wiarygodny. Jest wiele błędów popełnianych przez nieświadomych realizatorów, które w rezultacie powodują brak spójności z wizją twórcy. Wielu realizatorów nieświadomie utrudnia sobie pracę zepsutym już na etapie rejestracji materiałem dźwiękowym, co powoduje trudności w późniejszym miksie i masteringu, który jest niezwykle ważny w całym procesie. Zadaniem realizatora jest sprawienie, aby artysta czuł się „zaopiekowany” technicznie i prowadzony w możliwie jak najbardziej komfortowy sposób. Tylko dzięki temu będzie mógł przekazać siebie w swojej twórczości w naturalny i organiczny sposób. Zmora dzisiejszych czasów jest przesadzanie we wszystkim, naginanie muzycznej „prawdy” do niespotykanych rozmiarów.

• Realizator dźwięku kojarzy mi się z uśmiechniętym facetem, siedzącym za ogromną konsolą z mnóstwem przycisków i suwaków, który przesuwając nimi i je naciska. Coś się zmieniło?

– Przede wszystkim nie wszyscy są uśmiechnięci (śmiej). Niektórzy traktując swoją pracę jedynie jako pracę i kolejne zlecenie, nie podchodzą należycie do artysty i nie poświęcają mu wystarczająco dużo czasu na realizację. Z drugiej strony artysta licząc się z kosztami i nie zawsze pozytywnym nastawieniem ze strony realizatora czy producenta przestaje być sobą, co nie wpływa dobrze na końcowy efekt.



Oczywiście zawsze należy mieć umiar, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Dlatego dobrze jest żeby realizatora, czy producenta cechowała też pewna doza asertywności. W przeciwnym razie obie strony będą sfrustrowane, co nie wróży dobrze zrobionej produkcji. Ja należę do tych osób, które określiłeś swoim pytaniem. Kiedy zaczynam pracę z artystą, poświęcam się całym sobą stawianemu zadaniu tak, aby na każdym etapie współpraca była komfortowa i przyjemna. Zmienił się też stereotyp realizatora siedzącego przed konsolą. Jest wiele innych konfiguracji sprzętowych, które pozwalają na produkcję muzyki. Czasem jest to praca jedynie w komputerze, czasem z pomocą przychodzą urządzenia analogowe, które są substytutem dużej konsoli.

• Często można się spotkać w recenzjach płyt ze stwierdzeniem „znakomicie zrealizowany album”. Czyli jaki? Na co powinniśmy – jako słuchacze – zwracać uwagę?

– Zwracamy uwagę na to, co sprawia nam przyjemność. Jeśli chcemy analizować każdy instrument osobno – proszę bardzo, jeśli chcemy słuchać całości – jak najbardziej. Jeśli słuchamy jakiejś płyty i nasze emocje są skupione na przekazie płynącym z głośników, to znaczy, że zarówno warstwa kompozy-

cyjna, jak i wykonawcza oraz brzmieniowa tworzą pewną synergię. Każdy z nas jest inny, każdy ma inne ucho, wrażliwe na inne bodźce. Dlatego też każdy w sposób bardzo subiektywny będzie odbierał muzykę, którą słyszy. Nie słuchajmy muzyki jedynie na telefonach, bo artyści i producenci starają się przekazać coś więcej niż zlepek dźwięków, których niejednokrotnie nie zawsze można nawet rozpoznać. Przeżywamy muzykę, odtwarzamy ją z dobrych jakościowo nośników. Wówczas będziemy doceniać to, co twórcy chcieli nam przekazać, to jak się przed nami zaprezentować i to jak oni wyobrażają sobie muzykę. Dopiero wtedy pojawiają się dodatkowe bodźce, które spowodują, że będziemy mogli koncentrować się na szczegółach brzmieniowych, aranżacyjnych wyko-

• Posiadanie takiej wiedzy o procesie realizacyjnym nie przeszkadza ci w słuchaniu muzyki?

– Przeciwnie. Inspiruje. Jeśli coś wybitnie jest zgodne z moją wrażliwością muzyczną, słuchając tego nawet nie

Studio MAJART.

FOT. ARTUR MULAK

zauważam, kiedy zaczynam słuchać tego jako całość, a nie wybiórczo.

• W jaki sposób powstaje muzyka, którą potem słyszymy na płycie?

– Aby sprawnie powstał dobry utwór, podstawą jest dobra aranżacja. Jest to kluczowy element powstania dobrej, słuchalnej kompozycji. Wielu o tym zapomina, starając się pakować jak najwięcej wszystkiego, dźwięków, brzmień, różnych instrumentów, które nakładają się na siebie tworząc bałagan. Dlatego potrzebny jest zawsze producent, ponieważ jest on na ogół osobą z zewnątrz, która jest w stanie odpowiednio pokierować artystą oraz realizatorem, aby osiągnąć najlepsze rezultaty brzmieniowe i muzyczne. Kiedy mamy już gotowy utwór, fajnie jest, kiedy jesteśmy w stanie zarejestrować tzw. pilot.

• Co to takiego?

– Pilot to inaczej wersja robocza, która posłuży w kolej-

nych etapach do właściwego, dokładnego zarejestrowania poszczególnych instrumentów. Przychodząc do studia z gotowym pilotem, przystępujemy do rejestracji. Zazwyczaj na pierwszy ogień idą bębny i bas, czyli sekcja rytmiczna. Potem gitary, instrumenty klawiszowe lub inne, w zależności od składu zespołu albo zamysłu producenta. W końcowym etapie rejestrowany jest wokół. Kiedy mamy już właściwie nagrane ślady, następuje etap edycji, czyli ewentualne wyrównanie instrumentów do tempa, korekta intonacji itd. Kiedyś, kiedy mieliśmy do czynienia tylko ze sprzętem analogowym i nie było komputerów, całość była nagrywana bezpośrednio na taśmę wielośladową.

• Czyli tzw. nagrywanie na setkę?

– Albo na setkę, albo na ślady, ale tych na taśmie było mało. Wówczas nie było kompromisów. Wszystko, co artysta potrafił zagrać lub zaśpiewać było rejestrowane ostatecznie, bez możliwości szczegółowej edycji. Dlatego wielu artystów w tamtych czasach naprawdę potrafiło grać i robili to świadomie. Dzisiaj wiele można poprawić.

• Jak to wpływa na muzykę?

– Jest jej ogromna ilość na świecie. Każdy, kto ma jakieś pojęcie o graniu, czy śpiewaniu może nagrać własny

utwór i wiele zależy potem od dobrej, szczegółowej edycji. Zaletą naszych czasów jest jednak szeroki dostęp do źródeł, z których możemy się uczyć i szlifować swoje umiejętności. Mamy mimo wszystko do czynienia z potężną ilością świetnych muzyków, którzy mimo łatwości rejestracji i korekty nagranych śladów, są wysmienicie przygotowani.

• Kiedyś było lepiej?

– Nie uważam, aby obecne czasy były gorsze od minionych. Są po prostu inne.

Wracając do etapów powstawania utworu. Kolejnym z nich jest miks, czyli odpowiednie dobranie poziomów i barwy dźwięku instrumentów i wokali. Dobrze przygotowany miks utworu, to w zasadzie dzieło kompletne. Taką przysłowiową wisienką na torcie jest etap masteringu, czyli ostateczny szlif brzmienia, poziomu kompresji całości utworu oraz jego ostatecznej głośności.

• Masz dużo zleceń? Ile się teraz czeka żeby coś nagrać u ciebie?

– Jak w każdej dziedzinie z branży usługowej są różne okresy, ale nie narzekam na brak pracy. Bywały okresy, w których pracując sam miałem jednocześnie do zrealizowania 4-5 projektów. Ale postanowiłem się nie forsować aż tak bardzo i podjąłem decyzję, aby pracować płynnie. Z korzyścią dla każdego.

• Ile kosztuje

wyprodukowanie płyty?

– To bardzo szerokie zagadnienie. Zależnie od tego, z jakim specjalistą się pracuje, ile jest śladów do zarejestrowania i miksu, na jakim sprzęcie się pracuje i w jakim studiu, ceny są naprawdę bardzo różne. Zawsze przy produkcji utworu podchodzi się do wyceny indywidualnie, oceniając ile pracy musi być poświęcone na cały etap jego powstawania. Ceny za całą płytę, uwzględniając wszystkie wyżej wspomniane aspekty wahają się od kilku, do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Na zachodzie światowej produkcji płytowe mogą sięgać nawet setek tysięcy dolarów.

• Nad czym teraz pracujesz?

– Priorytetem jest nowa płyta Acute Mind. W kolejce czeka na ukończenie nowy album Shadow Warrior, a zaraz po nich jeszcze kilku artystów, ale szczegółów na razie podać nie mogę.

Tajemnice celejowskiego dworu

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Wizytował tu car, a przy pełni księżyca mieszkańcy widywali potwornego psa. Czy nad rodem Klemensowskich rzeczywiście ciążyła klątwa?

Katarzyna Nakonieczna

Na kronikę kryminalną prasy lubelskiej czasów międzywojennych, najczęściej składały się pojedyncze, drobne sprawy. Powszechne wówczas były napaści i kradzieże, ale były i morderstwa. Te ostatnie były jednak traktowane w specjalny sposób.

Z lat 30-tych minionego wieku można wymienić kilka spraw, które szczególnie interesowały ówczesne media.

Sprawa Gorgonowej

Najbardziej charakterystyczna dotyczyła Rity Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie pasierbicy. Społeczeństwo za pośrednictwem mediów uczestniczyło niemalże w serialu. Każdy „odcinek” był kolejną próbą rozwiązania zagadki mordu w Brzuchowicach.

Dziennikarze dzień po dniu relacjonowali proces sądowy, informowali o kolejnych doniesieniach i poszlakach, a także prześledzili niemalże całe życie oskarżonej i rodziny Zarembów. Pierwsze lata trzeciego dziesięciolecia upływają w „Expressie Lubelskim i Wołyńskim” pod znakiem tego głośnego dochodzenia, które co prawda nie miało miejsca w naszym regionie, ale poruszyło całą Polskę.

Wśród tematów, które ten tytuł eksponował w szczególności sposób, znalazła się również głośna sprawa Klemensowskich. Tym razem opisywane zdarzenie miało charakter lokalny, budzący

jednak duże emocje w środowisku. Sprawa, również z początku lat 30-tych, dotyczyła zamachu na życie właścicieli posiadłości w podlubelskim Celejowie. Jak się okazało, sprawców napaści opłacił syn poszkodowanych. W ten sposób chciał się pozbyć swoich rodziców, jednocześnie przejmując ich majątek.

Sprawa celejowska poruszyła opinię publiczną, co napędzało produkowanie treści na ten temat: „Nic dziwnego.

Rzadko zdarza się spotkać tak upiorny kłęb wszelakiego rodzaju zbrodni jak właśnie w omawianej sprawie. Coś, co tchnie najbardziej ponurymi okrasami średniowiecza”.

(Express Lubelski i Wołyński).

Co wydarzyło się w Celejowie?

Marian Klemensowski podejrzewając, że rodzice go wydziedziczą, postanowił ich zgładzić i w ten sposób przejąć pokazy majątek.

Dziedzic nie zrobił tego jednak sam, ponieważ morderstwa mieli dokonać wynajęci osobnicy. Sprawcami napaści byli dwaj miejscowi chłopcy, a pośrednikiem żydowski handlarz. Feralny dzień nastąpił 20 lipca 1932 roku, w samo południe, gdy państwo Klemensowskie jechali bryczką do Celejowa. W pewnym momencie na drogę wyskoczyli zamaskowani przestępcy,

i zaczęli strzelać. Obydwójce Klemensowscy zostali ciężko ranni, choć w trakcie procesu byli już w znacznie lepszym stanie. Od czasu zamachu, głowa rodu – Józef – miał jednak dostać manii prześladowczej i obawiając się o swoje życie, cały czas chodził uzbrojony.

Czy aby występki syna był główną przyczyną jego stanu?

W wyniku procesu wszystkich sprawców skazano na 15 lat więzienia.

Przeklęty dwór

Za kulisami pozornie zwykłej sprawy, według ówczesnych dziennikarzy, tkwiła „ponura historia rodu degeneratów i ludzi, którzy wyparli się swojej Ojczyzny”. Nad rodziną Klemensowskich miała ciążyć klątwa, a sam pałac według przerażonych świadków – był nawiedzony. „Krwawe widma potwornych zbrodni tułały się po zakątkach posiadłości, a nocą, przy księżycu widywano potwornego psa, który grzechotał ciężkim łańcuchem”.

Proces „zwyrodniałego syna” okazał się doskonałą pobudką do przedstawienia wcześniejszych losów rodziny, które nie prezentowały jej w najlepszym świetle.

Jak donosiła prasa – historia Klemensowskich jest znacznie bardziej ponura i krwawa. Dwór w Celejowie należał do rodziny Czartoryskich. Podczas powstania listopadowego pradziad Józefa K. – Marcin, pełniąc tam podobno z ramienia Moskali funkcję szpiega,

wydał gromadę powstańców. Powieszono ich w puławskim parku. Z czasem dobra celejowskie Czartoryskich skonfiskowano i sprzedano za niewielkie pieniądze Klemensowskiemu. Sam Marcin działał w służbie cywilnej jako inżynier. W latach 50. XIX wieku odbył podróż do Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii. Był także pasjonatem archeologii i kolekcjonował mapy. Jego zbiory biblioteczne zostały zniszczone podczas II wojny światowej.

Nestor rodu dobrze układał się również z caratem, o czym świadczy chociażby wizyta Aleksandra II w 1840 r., w Celejowie, a później Aleksandra III.

Jeden z ówczesnych właścicieli posiadłości miał nawet pokazać carowi pomnik powstańców, co zdenerwowało go jednak do tego stopnia, że monument kazał zburzyć, a ziemię na mogile zrównać.

W pierwszych latach po powstaniu styczniowym majątek objął Ludwik K. Wybujały temperament miał sprawiać jednak, że wpadał w złość bez przyczyny. W wyniku tego zabił m.in. ogrodnika i dwie kobiety, które stanęły w obronie napadniętej przez niego dziewczyny. Zastrzelony miał być również jego lokaj i bona sprowadzona z Warszawy. Jak pisze gazeta – zbrodnie te uszły mu bezkarnie, ponieważ władze przymykały oko na te występki.

Poszkodowany w obecnym procesie Józef, jest wnukiem wspomnianego Ludwika. Początkowo miał on być człowiekiem normalnym, jednak wszystko zmieniła feralna noc, gdy według świadków jechał z dwiema platformami trupów. Kim byli zamordowani? Tego nigdy nie ustalono, ale jak chodzą słuchy, od tego momentu Józef zachorował na głowę. Jego małżeństwo również zostało zawarte w warunkach specjalnych. Gdy pewnego razu bez powodu Józef zamordował badającego go

lekarza, jedynym świadkiem była jego obecna żona. Małżeństwo zostało zawarte, aby uniknąć skandalu. Potem sprawa ucichła w wyniku wojennej zawieruchy.

Kłątwa

O rodzinie Klemensowskich można było usłyszeć jeszcze raz, w 1934 roku. Nie obyło się oczywiście bez sensacji. Na wspomniany dwór mieli napaść bandyci powiązani z handlarzem, który pośredniczył w usiłowaniu zabójstwa Klemensowskich. Obeznan w tamtejszym środowisku, powiedział swoim kompanom, w jaki sposób można dokonać napaści na dwór.

Ci z kolei zorganizowali bandę, która zrabowała kilkakaset złotych i biżuterię. To kolejna sytuacja, która skończyła się procesem sądowym i artykułem w prasie.

Tymczasem Celejów był w posiadaniu rodziny do 1945 roku. W latach 70. XX wieku został wyremontowany, a obecnie mieści się w nim **SAMODZIELNY ZAKŁAD OPIEKUŃCZO-LECZNICZY DLA PSYCHICZNIE I NERWOWO CHORYCH**. Zabytkowy budynek można zobaczyć tylko z zewnątrz. Uwagę zwraca natomiast przypałacowy park, w którym tkwi ogromny głąz. Żeby go tu postawić, użyto siły 14 wołów, 24 koni i 50 ludzi. Znajdziemy na nim inskrypcję:

„Służę za przykład niepewności rzeczy losów ludzkich. Niechaj będzie pochwalone imię Boskie na wieki”



FOT. WIKIPEDIA/LOTEK70

Dlaczego mieszkania drożeją?

W tym roku zakończył się rządowy program Bezpieczny Kredyt 2 procent, ale już jest koncepcja innej formy wsparcia. Nowy program Mieszkanie na start, który zakłada stałe oprocentowanie o wysokości zależnej od np. liczby dzieci czy dochodów. O programie, jego plusach i wyzwaniach rynku mieszkaniowego rozmawiamy z Piotrem Turskim, prezesem TTS Development

• Czekają nas teraz dynamiczne zmiany na rynku?

– Na rynku zaczyna się dużo dziać. Był taki chwilowy przestój po zakończeniu poprzedniego programu kredytu 2 procent. Założenia nowego kredytu są już znane. Największymi beneficjentami tego programu będą małżeństwa wielodzietne. W przypadku trójki dzieci i więcej, oprocentowanie sięgnie 0 procent, u rodzin o stosunkowo wysokich dochodach. Prawdopodobnie będzie to jeszcze poddawane konsultacjom społecznym, żeby te dochody trochę obniżyć, bo idea jest to, żeby na ten kredyt załapywały się rodziny, które komercyjnie nie są w stanie zaciągnąć kredytu, a z kolei ich dochody są za wysokie, żeby się załapać na lokale komunalne.

Innym faktem jest to, że tych lokali jest bardzo mało nie tylko w Lublinie, ale też w innych miastach. Było bardzo dużo klientów i zapytań podczas Giełdy Mieszkań w Gali, które się odbyły dwa tygodnie temu w Lublinie, gdzie większość lubelskich deweloperów wystawiała swoje produkty. Były pytania czy można robić rezerwację i czy poczekamy. Trudno mi oceniać, kto się na to zdecydował, ale my się na takie rozwiązanie decydujemy. Czyli jak ktoś zechce zarezerwować mieszkanie, to my mu zagwarantujemy daną cenę do czasu pozytywnego rozpatrzenia wniosku o kredyt.

• Program jeszcze się oficjalnie nie rozpoczął, a ceny zaczynają już rosnąć.

– Tak. Rodzi się pytanie czy ten program będzie tym samym, co program 2 proc., gdzie wiemy jak to się skończyło. Wielu ekspertów mówiło o tym, że tylko stymulacja strony popytowej spowoduje wzrost cen. I tak się stało. Moim zdaniem nowy program spowoduje wzrost cen, ale nie w takiej skali jak poprzedni, z uwagi na fakt, że jednak jest ograniczenie, co do ilości wniosków. Z wypowiedzi wynika, że około 15 tys. wniosków na kwartał będzie rozpatrywanych, czyli w skali roku to 60/50 tysięcy.

To w mniejszej skali wpłynie na rynek.

Duża część kredytu dwuprocentowego została konsumowana nawet przez osoby, które nie potrzebowały tych mieszkań, ale łapały się w ramy tego kredytu i wysysały z rynku mieszkania małe i średnio małe, czyli takie dwu lokalowe, o powierzchni 30-40 mkw. i ok. 50 metrów.

Te mieszkania są najdroższe i deweloperzy starają się budować najwięcej takich mieszkań.

W przypadku mieszkań 65-80 czy nawet 90 metrów cena za metr kwadratowy nie wzrosła. Program jest bardziej dedykowany dla rodzin z dziećmi, którzy szukają większych mieszkań i to moim zdaniem jest czynnik, że wzrost cen tych mieszkań nie będzie tak duży, jak w poprzednim programie.

Widelki są od dwóch do zera proc. i im ktoś ma mniej dzieci lub jest singlem, tak te warunki są dla niego mniej korzystne. Ja oceniam ten program pozytywnie, jako jeden z elementów szerszego spektrum stymulowania tego rynku, czyli stymulowania podaży dwójako poprzez udostępnienie czy spowodowanie, żeby trafiło na rynek więcej gruntów i poprzez przyspieszenie procesu inwestycyjnego.

• A dlaczego ceny rosną?

– W 2022 w roku wybudowano w Polsce 238 tys. mieszkań. Dla przypomnienia rokiem, w którym wybudowano najwięcej mieszkań był rok 1979; jeszcze za czasów Gierka. Wtedy było budowanych 280 tys. mieszkań i do tego pułapu jeszcze nigdy nie doszliśmy. Z tych 240 tys. mieszkań w 2022 r., 140 tys. to jest budownictwo wielorodzinne, które zbudowali deweloperzy. Ułamkową częścią były cbs-y, spółdzielnie bądź społeczne inicjatywy mieszkaniowe, już nie mówiąc o programie mieszkanie plus, który się okazał kompletną kląpą.

Poczynając od średnich miast o wielkości ok. 100 ty-



sięcy mieszkańców, mamy model bardzo konkurencyjny, bo na takich rynkach działa wielu deweloperów. W przypadku Lublina to jest powyżej 20 liczących się deweloperów, a więc

nie ma tak, że rynek jest zmonopolizowany i jedna czy dwie firmy narzucają ceny.

Można sobie wybierać od mieszkań na Czubach, poprzez Śródmieście, Felin czy Świdnik. Ceny rosną, bo jest za mała podaż tych mieszkań. W skali kraju zbudowaliśmy 140 tys. mieszkań i jeżeli na rynku polskim brakuje około dwóch milionów mieszkań, żeby tę dziurę zasycać, to potrzeba, żebyśmy my, deweloperzy, utrzymali to tempo, w którym budujemy.

Dużą przeszkodą, o której nikt nie mówi to tzw. ustawa o elektromobilności. Nałożyła ona na nas obowiązek, że w miejscach powyżej 50 tys. mieszkańców musimy zlokalizować szybkie stacje ładowania samochodów do około 20 proc. miejsc postojowych zlokalizowanych na terenie

gii za gotowość do ładowania, a to będzie dla nich drogie. Wybudowaliśmy 200 mieszkań w Świdniku i zaprojektowaliśmy dwie stacje ładowania na zewnątrz. I to byłyby koszty rzędu 1-1,5 tys. miesięcznie za ich konserwowanie i utrzymywanie. Mieszkańcy się nie zdecydowali na to, ponieważ nikt nie miał takiego samochodu i stwierdzili, że wolą poczekać.

• Jak można rozwiązać problem braku mieszkań i ich cen?

– Brakuje 600 tys. mieszkań do uzupełnienia przez sektor publiczny, czyli spółdzielczy, inne formy wspierania, społeczne inicjatywy mieszkaniowe bądź programy, które szykuje Lewica, czyli budowa tanich mieszkań na wynajem.

Przy dzisiejszych ogólnych planach mniej więcej na jednym hektarze buduje się 10 tys. mkw. tak zwanego pumu (powierzchnia użytkowa mieszkalna – przyp. aut.), czyli około 400 mieszkań. Oznacza to, że żeby te 600 tys. mieszkań wybudować w przeciągu 10 lat, trzeba mieć 30 tys. hektarów terenów mieszkaniowych.

Jeśli miałyby to powstać w miastach prezydenckich, to znaczy, że w każdym z nich potrzeba 300 hektarów terenów pod budownictwo wielorodzinne, poza terenami, które mamy pozyskane. Tak się nie da zrobić. Gdzie w Lublinie pozyskać 300 ha terenów? Ale są różne pomysły. Pomysłem jest chociażby „ugryzienie” części ogródków działkowych, ale to nie przez deweloperów, tylko pod budownictwo publiczne. W tych obszarach, hektarów jest bardzo dużo i to są zazwyczaj bardzo dobrze zorganizowane tereny w centrach miast, w których jest pełna infrastruktura.

Koszty społeczne w budownictwie np. na Felinie, Gęsiej, pod lasem; tam gdzie ma dróg, szkół czy przedszkoli są bardzo duże, bo ludzie potem stoją w korkach, dojeżdżają do miasta 40 minut albo i dłużej. Dzieci nie mają czym dojechać do szkół, a to wszystko jest w centrum. Ten pomysł trzeba byłoby zreali-

zować bardzo mądrze, część terenów zostawić, ale część ogródków jest w centrum miast, gdzie realnie korzysta z nich kilkadziesiąt albo 100 osób, a tereny są zamknięte, kilku hektarowe i nikt nie ma do nich dostępu.

• Powinno się o takich kwestiach pomyśleć przed kolejnym programem?

– Tak. Powinno się pomyśleć o kwestiach gdzie to budować. Ile możemy budować, jaka jest skala wyzwań itp. Za komuny bardzo łatwo się budowało. Była ustawa i wywłaszczyło się pół Czechowa, pół Czubów, zrobiło się swoją urbanistykę, była szkoła, pawilony. Były totalnie inne współczynniki miejsc postojowych, bo wtedy chyba na 5 mieszkań było jedno, a teraz jest oburzenie, jeżeli jest jeden do jednego. Bo wszyscy uważają, że każda rodzina ma mieć dwa samochody i mieszkać w centrum miasta.

Koszt wytworzenia jednego miejsca postojowego to 70 tys. zł. Na rynku lubelskim sprzedajemy za ok. 40-45 tys. złotych,

czyli do każdego miejsca my dopłacamy, oczywiście przerzucając ten koszt na cenę metra kwadratowego.

• Wydawałoby się, że powstaje dużo mieszkań i Lublin jest przygotowany.

– Rynek lubelski jest przygotowany. Mamy dużo wydanych pozwoleń na budowę i moim zdaniem ten rynek za dwa lata będzie w fazie równowagi, bo sporo firm zaczyna nowe projekty, a okres realizacji to jest 2,5 roku. Dla wszystkich stron uczestników rynku równowaga jest najważniejsza, bo najgorszy jest bardzo gwałtowny wzrost i potem załamania; tak jak było po wybuchu wojny w Ukrainie. Teraz będzie dużo nowych inwestycji, ale klienci będą musieli poczekać 2,5 roku zanim będą te odbiory itd. A więc może być taka chwila teraz, że będzie mało gotowych mieszkań do odbioru po tych realnych cenach w granicach 9 tys. za mkw.

FOT. NADESŁANE



Propozycja na majowy grill

Przystawka: Pstrągi z koperkiem

SKŁADNIKI: 4 pstrągi, 8 dag masła, sok cytryny, pęczek koperku, sól, pieprz.

WYKONANIE: wypatroszone pstrągi skropić cytryną, natrzeć w środku i z wierzchu solą i pieprzem. Odstawić do lodówki. Do każdego pstrąga włożyć po łyżeczce masła i gałązce koperku. Zawinąć folią aluminiową i ułożyć na grillu. Piec 20 minut. Podawać z bagietką, podpieczoną na ruszcie.

Zupa: Kminkowa na śmietanie

SKŁADNIKI: dwa opakowania kminku, 2 szklanki mleka, 1,5 litra bulionu, 1 szklanka śmietany, 2 żółtka, sól, pieprz.

WYKONANIE: kminek zalać wodą, wlać mleko i gotować na wolnym ogniu przez 30 minut. Przecedzić, dodać bulion, podgrzewać. Śmietanę wymieszać z żółtkami, dodać łyżkę gorącej zupy, wymieszać, wlać do garnka. Doprawić solą z pieprzem.

Drugie: Żeberka z grillu

SKŁADNIKI: kilogram chudych żeberek wieprzowych, sól i świeżo zmielony pieprz. Marynata: 2 ząbki czosnku, 1 łyżka cukru pudru, 4 łyżki sosu sojowego, 1 łyżka keczu-

pu, 2 łyżki oleju, 1 łyżeczka utartego imbiru, szczypta goździków, kieliszek żubrówki.

WYKONANIE: na dzień przed grillowaniem przygotować marynatę do żeberka z wymienionych składników. Żeberka umyć, poporcjować, natrzeć solą i posypać pieprzem.

Żeberka wymieszać z marynatą. Wstawić do lodówki na noc. Następnego dnia zawinąć je w folię i piec na grillu. Kiedy będą miękkie, wyjąć z folii i podpiec w dymie przez kilka minut. Podawać z opiekanyimi na ruszcie młodymi ziemniakami.

Deser: Jabłko z miodem

SKŁADNIKI: 4 duże twarde jabłka, 4 suszone śliwki, 20 suszonych rodzynek, pół łyżeczki cynamonu, miód.

WYKONANIE: jedno jabłko obrać, zetrzeć na tarce. Dodać cynamon, posiekane rodzyнки. Odciać czubki jabłek z ogonkiem. Wydrążyć miąższ łyżeczką, zostawić pół centymetra przy skórce. Włożyć po jednej suszonej śliwce, dodać farsz, po łyżeczce miodu, przykryć odciętymi czapeczkami. Jabłka zawinąć w podwójną warstwę folii aluminiowej. Grillować 20 minut.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Nowy sposób polepszenia kawy

(1775 rok)

Od lat kilku myśłano o tym, jako-by niektóre z naszych legumin i innych urodzajów, jako to żyto, pszenicę, orkisz, jęczmień, groch, cykoryę, kartofle, żołądz nawet, tak przyprawować, aby smakiem ku kawie się zbliżały, a to dla ochraniań pieniędzy i zdrowia. Lecz rzecz nową dobremu smakowi w modę wprowadzić, jest to rzeczą trudniejszą, niż najcudowniejsze w stroju wprowadzać mody. Teraz na ostatek wynaleziono korzeń, który po wszelorakich próbach najprzyjemniejszym i najspokojniejszym do zmieszania z kawą się pokazał. O korzeniu mówię wężownika (skorpionia, żmijowiec, jaszczurce ziele, gajowa miódunka), którego dobry skutek w rozrzedzaniu krwi tak jest znany, jako wiadomą jest rzeczą, że kawa krew zagęszcza. Co się tyczy smaku tego korzenia zażywane zamiast kawy, bezpiecznie się w tym zdać możemy na gust i rozsądek każdego kawę pijącego, czyli w nim nie znajdzie smaku najdelikatniejszego, jeżeli połowicę biorąc zwyczajnej kawy z Martyniki, drugą

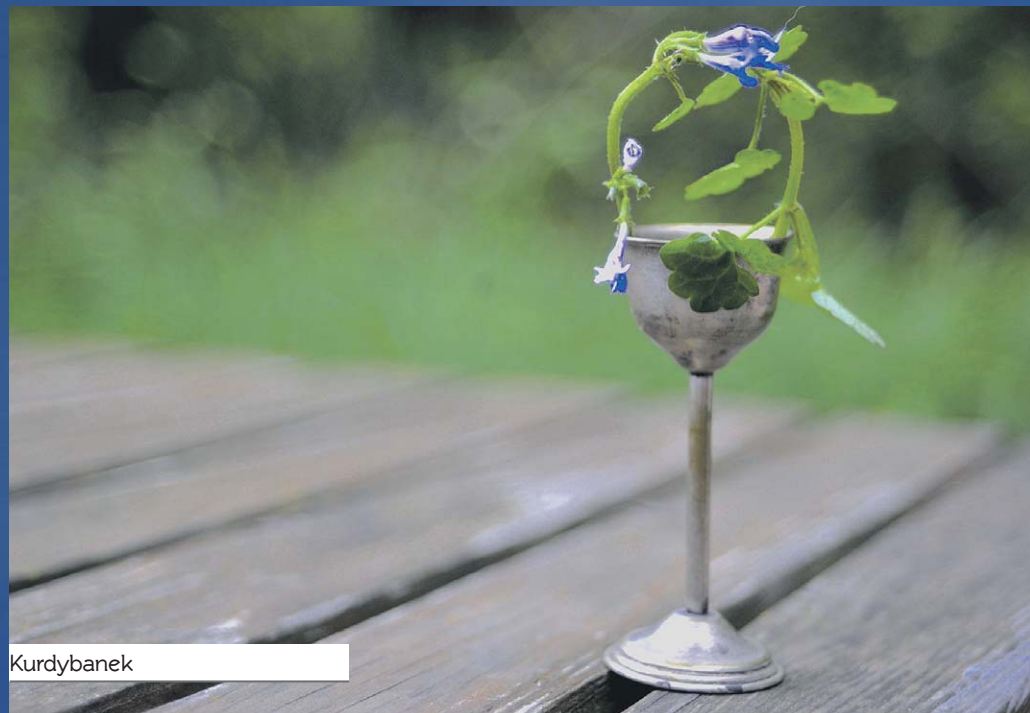
przyda połowicę tego korzenia. Co większa, upewniać możemy, że ta kawa przez zmieszanie z korzeniem wężownika smaku nabywa podobnego do kawy lewantskiej. Owszem i kolor przez to stanie się przyjemniejszym i jaśniejszym. Korzeń ten tymże samym, co i kawa palony bywa sposobem, a w równych z kawą bierze się częściami, według porcy, którą kto gotować zamyśla. Dla próby można wziąć pół luta kawy palonej i tyleż korzenia, a będzie z tego cztery lub pięć filiżanek tegiej kawy. [...]

Niektóre tu tylko w małej liczbie reguły, jako tyleż fortelów przestrzegać potrzeba, o których jeszcze namienię. Korzeń wężownika raz suszony i surowy, i palony na suchym i ciepłym miejscu zachować się powinien, ponieważ wilgoć łatwo do siebie przyciągnąwszy, psuje się. Nim zaś kto do palenia go bierze i na drobne rozkręwa kawalki, wprzód wybierany i grubsze korzenia od cieńszych odłączone być powinny. Bez tej bowiem przezorności, cienkie korzenia nazbyt, a grubsze za mało palić się będą.

• WIĘCEJ NA AUTORSKIM PROFILU FACEBOOK/ KUCHNIA STAROPOLSKA

Wiosna.

Zające poczuły wiosnę, rzuciły się na szczawik. My jego listki z



Kurdybanek

Waldemar Sulisz

Kiedy zabieram się za wiosenne gotowanie, po inspiracji sięgam do poetyckiego Zielnika ks. Jana Twardowskiego, który z miłością i pokorą pisał o dzikich roślinach. Oto mięta „kocha, lubi i szanuje”, rumianek leczy rośliny rosnące w pobliżu, pokrzywa potrzebna jest do wyrobu tkanin.

W poetyckiej litanii poeta prosi rośliny: „Nie opuszczajcie nas nawet wtedy/ kiedy pod parasolem deszcz ciemno/ i zimno”. Jakież to piękny wstęp do majowego gotowania. W maju najbardziej wypatruję kurdybanka. Zalecała go już św. Hildegarda, król Jan III Sobieski zabrał go pod Wiedeń, a Marysieńka kazała sobie smażyć na kurdybanku omlety. Zakonnicy z Kodnia, uprawiający jeden z największych zielników klasztornych w Polsce twierdzą, że skromny kurdybanek jest w stanie zastąpić na talerzu cały zastęp ziół prowansalskich. Na początek trzy przepisy z kurdybankiem, w tym na pyszną zalewajkę.

Twarożek z kurdybankiem

SKŁADNIKI: 25 dag sera półtłustego, 1 maślanka, 1 cebula, 3 oliwki, 1 łyżeczka mielonego ostropestu, pęczek kurdybanka, sól, biały pieprz.

WYKONANIE: cebulę posiekać z oliwkami i kurdybankiem. Dodać do rozkruszonego sera, wlać maślankę, dokładnie wymieszać,

doprawić ostropestem, solą i białym pieprzem.

Jajecznica klasztorna z kurdybankiem

SKŁADNIKI: 3 jajka, 2 łyżki śmietany, 3 łyżki pokruszonego białego sera, 1 łyżka posiekanego kurdybanka, sól, pieprz, masło.

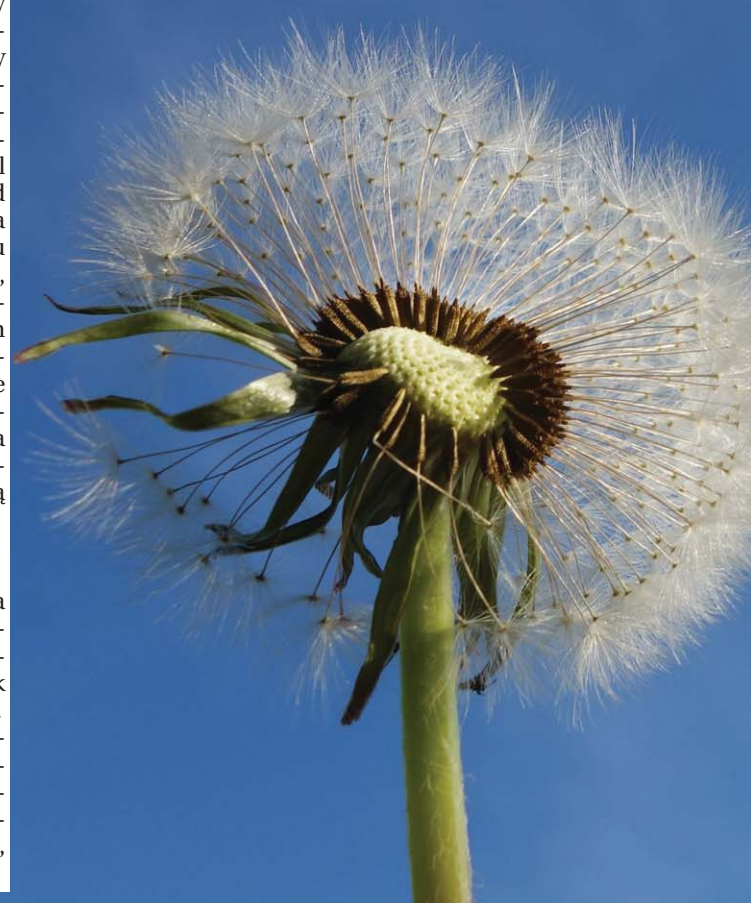
WYKONANIE: na patelni roztopić masło, wlać jajka rozkłócone z kurdybankiem,

dodać ser, śmietanę, smażyć 3 minuty, doprawić solą z pieprzem.

Zalewajka z kurdybankiem

SKŁADNIKI: 3 młode ziemniaki, 15 dag wędzonego boczku, 1 litr bulionu, pęczek kurdybanku, 2 łyżki mąki, sól i pieprz.

WYKONANIE: Do gotującego się bulionu wrzucić ziemniaki pokrojone w kost-



W kuchni i na talerzu

blenderujemy z oliwą i zamarynujemy w tym piersi kurczaka. Na kurdybanku ugotujemy zalewajkę, z mniszka zrobimy sałatkę



Zupa pokrzywowa



Kwiaty na talerzu

FOT. WALDEMAR SULISZ

FOT. PIXABAY / ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

wać 5 minut, schłodzić. Obrane ogórki i rzodkiewkę pokroić w drobną kostkę, dodać do wywaru razem z pokrojonym koperkiem i roztartym czosnkiem. Dosłodzić, dodać sok z cytryny, wszystko dobrze wymieszać. Zalać kefirem, obficie posypać szczypiorkiem. A teraz chłodnik na młodych listkach ogórecznika.

Chłodnik z ogórecznikiem

SKŁADNIKI: 6 małych ogórków, sok z ogórków małosolnych, jogurt, śmietana, koperek, sól, pieprz i listki ogórecznika.

WYKONANIE: Ogórki zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Dodać jogurt, śmietanę, przecedzony sok z ogórków małosolnych. Doprawić solą z pieprzem, schłodzić. Na talerzu ozdobić świeżymi listkami ogórecznika.

Kurczak w szczawiku zajęczym

Nad jeziorkami w Motyczu polują na szczawik zajęczy. Jest podobny do koniczyny, ma białe kwiatuszki z czerwonym rysunkiem.

Pęczek szczawiku blenderujemy z oliwą i marynujemy w nim piersi kurczaka. Zostawiam na 3 godziny.

Obsmażam na klarownym maśle, podlewam odrobiną białego wina, dodaję

kawałeczki rabarbaru, który już wygląda na świat w ogrodzie. Po odparowaniu podlewam śmietaną, dodaję miód, brązowy cukier, otartą skórkę z pomarańczy, doprawiam solą z pieprzem. Na talerzu ozdabiam listeczkami szczawika. Podaję z podłużnymi listkami babki lancetowatej, które smażę w cieście. Oraz z sałatką z młodych listków mniszka, które mieszam z oliwą, sokiem z cytryny i doprawiam odrobiną soli oraz pieprzu. W szczawiku możecie przyrządzić filety z indyka czy schab. Wyjdzie wielce smakowite danie.

Marynujemy kwiaty

W maju w naszych ogrodach rozkwitają jadalne kwiaty. Można je dodawać do sałatek, dusić, a nawet marynować. Jeśli na spacerze spotkać kaczęce, to ich pąki można marynować w soku cytryny czy limonki, w occie z oliwą, w solance jak ogórki. Okazuje się, że marynować można także pączki kwiatowe mniszka lekarskiego czy latem owoce nasturcji, którymi nasze babce zastępowały kapary.

Zamarynować można nawet pączki pierwiosnka. I całkiem duże pąki magnolii, co właśnie przetestowałem. W wyparzonych słoiczkach układamy świeże pączki pierwiosnka, w dużych słoikach pąki magnolii zielonej lub różowej. Teraz marynata. Robię ją z octu ryżowego, listka laurowego, ziela angielskiego, pieprzu, kardamonu, otartej

skórki z cytryny i brązowego cukru. Marynatę trzeba zagotować, odcedzić i zalać pąki pierwiosnków i magnolii. Do każdego słoika wrzucam po goździku. Pierwiosnkowe kapary i magnoliowe pąki jem na trzeci dzień. Oczywiście można je zapasteryzować i będą na dłużej.

Sałatka z młodej pokrzywy według Justyny Pargieły

SKŁADNIKI: 2 garście umytych listków pokrzywy, ćwiartka poszatkowanej kapusty pekińskiej, pestki z połowy granatu plus sok, szczypta soli, 1 łyżka oleju lnianego.

WYKONANIE: Wymieszać wszystkie składniki i odstawić na 30 minut, żeby smaki się wymieszały.

Naleśniki z podagrycznikiem

SKŁADNIKI: 1 szklanka mąki, 1 szklanka mleka, 1 szklanka młodych listków podagrycznika, 2 jajka, 10 dag masła, 4 ząbki czosnku, sól, cukier, pieprz.

WYKONANIE: listki podagrycznika dokładnie wypłukać, sparzyć, wrzucić do blendera razem ze wszystkimi składnikami, miksować, aż powstanie gładkie ciasto, przełożyć do miski, odstawić na 15 minut. Smażyć jak najcieńsze placki. Nałożyć twarożek z kurdybankiem, zawinąć.

Wiosenne gołąbki

SKŁADNIKI: 1 główka wloskiej kapusty, 25 dag kaszy

gryczanej, 25 dag białego sera, 1 jajko, 2 łyżki masła, łyżka mąki, 20 dag boczku w plastrach, pół litra bulionu na suszonych grzybach, lubczyk, sól pieprz, szczypiorek.

WYKONANIE: z kapusty wyciąć głąb, włożyć do dużego garnka, zalać osolonym wrzątkiem. Parzyć, odcinać liście, kiedy zmiękną, z każdego ściąć nerw. Kaszę ugotować na sypko z dodatkiem łyżki masła. Kiedy ostygnie, dodać przemielony ser, jajko, wymieszać, doprawić lubczykiem, solą i pieprzem. Na liściach układać farsz, zrobić sakiewki, związać szczypiorkiem. Na dnie rondla ułożyć plastry boczku, liście kapusty, gołąbki, zalać bulionem i dusić pół godziny na bardzo małym ogniu. Wyjąć. Sos zagaęścić zasmażką z mąki i masła.

Na deser miód i nalewka na pędach sosny

W maju wypatruję młodych pędów sosny. Można z nich zrobić pyszny miód i nalewkę. Pędy zalewamy przegotowaną wodą na dobę, cedzimy, dodajemy cukier i powoli gotujemy, przelewamy do wyparzonych słoiczków i stawiamy do góry dnem do wystygnięcia.

A nalewka? Młode pędy sosny na 10 dni zasypujemy cukrem, zalewamy spirytusem, po kilku miesiącach zlewamy, mieszamy z wodą, cedzimy i odstawiamy do klarowania. Przelewamy do butelek i chowamy do domowej apteczki.

kę i posiekany kurdybanek. Gotować 10 minut. Na patelni podsmażyć boczek pokrojony w kostkę, dodać mąki, zrobić zasmażkę, rozprowadzić bulionem, wlać do zupy. Doprawić solą z pieprzem. A teraz wyborna szczawiowa z Zaborka.

Szczawiowa z Zaborka

Zupa szczawiowa pamięta recepturę Paula Tremo, kucharza Stanisława Augusta Poniatowskiego: „Szczaw wypłucz, usiekaj, włóż w rondel i dodaj w proporcji masła świeżego, co uduś trochę, i dobrym nalej rosołem, a gotuj kwadrans. Kiedy w lecie szczaw bardzo jest kwaśny, to

gdy go usiekasz, wyciśnij sok z niego. Z szczawiu marynowanego także się tym samym robi sposobem. Wyjawszy go z słoja, usiekaj, nalej rosołu, przygotuj, a jeżeli chcesz, to dodaj trochę masła”.

Do tak gotowanej szczawiowej idzie w Zaborku dużo jajka na twardo, posiekanego w kostkę, ziemniak, pietruszka. I zioła z miejscowego zielnika. Nie mam wątpliwości, że to najlepsza szczawiowa w województwie lubelskim.

Jak młoda rzodkiewka to chłodnik

SKŁADNIKI: 1 pęczek botwiny, 1 pęczek rzodkiewek, 1 pęczek koperku, 3 ogórki gruntowe, 1 litr kefiru, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, 1 łyżka cukru, 1 cytryna, szczypiorek.

WYKONANIE: umyć botwinke, posiekać razem z buraczkami. Przełożyć do garnka, dodać łyżkę cukru, goto-

Hetmański awans

20 marca 2024 roku minęło 75. lat od utworzenia piłkarskiej 2. Ligi, w 2008 nazwanej 1. Ligą. Dziś zar...
Tym razem poświęcon...

Mariusz Giezek

W czerwcu 1992 r. zamojski Hetman po raz pierwszy (i ostatni) awansował do 2. Ligi, wtedy – na zaplecze piłkarskiej ekstraklasy. Pozyskanie mocnego i – jak się powszechnie wydawało – rzetelnego sponsora, uzasadniało nawet snucie planów wykraczających poza drugi poziom rozgrywkowy. Kubel zimnej wody na zamojskie piłkarskie środowisko wylał się jednak nadspodziewanie szybko, bo już w debiutancim sezonie 1992/93.

W wakacje 1991 r. dominowała jednak zrozumiała euforia. Padło hasło o awansie i po dwunastu miesiącach zostało zrealizowane. W ten sposób zamojska ekipa dołączyła do Lublinianki, Gwardii Lublin, Motoru Lublin, Avii Świdnik i Górnik Łęczna, które miały przyjemność reprezentowania naszego regionu na tak wysokim poziomie rozgrywkowym. Zanim zadebiutował, zafundował fanom wielce emocjonującą rywalizację, niepozabawioną huśtawką nastrojów i zdarzeń, do których wracamy dziś, jako wstęp do drugoligowej przygody futbolistów z Zamojszczyzny.

Kadex czyli wielka nadzieja

Sezon 1991/92 rozpoczął się 10 sierpnia, a zamościan nie prowadzeni przez trenera Stanisława Gielarka pokonali 2:0 Orłęta Łuków. Trafiali Rosjanin Włodimir Kobzew, rosły napastnik pozyskany kilka miesięcy wcześniej oraz Robert Kulik. Hetman pozyskał nie tylko kilku zawodników (m.in. Tomasza Jurkowskiego z Radomiaka), ale coś więcej: sponsora. Do historycznej nazwy dołączył człon Kadex. Spółka (m.in. branża transportowa) Krzysztofa Dudy postrzegana była jako mocarz nie tylko regionalny, a właściciela usadawiano w czołówce krajowego biznesu. Zainwestowanie w zespół trzeciego frontu w czasach, gdy ogromna większość klubów sportowych borykała się z ogromnymi problemami (dwa lata po rozpoczęciu ustrojowej transformacji), rozbudzała wyobraźnię i nadzieje, tak w klubie jak i na trybunach. Niestety, wkrótce – stosunkowo szybko – bardzo poważne problemy dopadły zamojskiego przedsiębiorcę i marzenia o futbolowym El Dorado bez-

powrotnie – jak czas pokazał – pozostały w worku z marzeniami. Na wstępie współpracy pierwsza część planu weszła jednak w fazę skutecznej realizacji.

Dziewięć meczów z Gielarkiem

Na drodze Hetmana największe barykady stawiać miały Radomiak i KSZO Ostrowiec, a aspiracje do awansu zgłaszał też łączyński Górnik trenera Ryszarda Szycha i – znacznie ciszej – Lublinianka trenera Stanisława Cybulskiego. Nieco mniej oczekiwano po puławskiej Wiśle trenera Jerzego Krawczyka, wyczerpanej morderczym poprzednim sezonem (przegrana walka o awans z Avią Świdnik i Błękitnymi Kielce).

W czwartym meczu pierwszy punkt urwała zamościanom Lublinianka na Winiawie (1:1, po голу Krzysztofa Krukowskiego i trafieniu gospodarzy w końcówce spotkania, autorstwa młodzieńca Grzegorza Poleszaka). Sytuacja powtórzyła się po tygodniu, w konfrontacji z AZS AWF Biała Podlaska, tyle że tym razem to przeciwnicy mogli mówić o pechu, bo w końcówce wygraną odebrał im Jurkowski. Po tym meczu w kadrze (i na boisku) pojawił się bardzo doświadczony Józef Dankowski. Pozyskanie byłego podstawowego środkowego obrońca zabrańskiego Górnika, z czasów gdy zabranie zdobywali czterokrotnie mistrzostwo Polski robiło wrażenie. Trzykrotny reprezentant Polski trafił do Hetmana po powrocie z greckiej Larisy i miał wnieść spokój, doświadczenie nie tylko w tyłach, ale także w szatni. Zadanie wykonał bez zastrzeżeń. W debiucie i przyczynił się do wygranej w Siedlcach (2:1 – Kobzew, Andrzej



Pidek). Zamościan nie omijały jednak wpadki, jak remisy z rezerwami Siarki Tarnobrzeg i KSZO Ostrowiec. W tej sytuacji derbowe 7:0 z Tomaszowem nie uchroniło trenera Gielarka od straty posady.

Sześć razy ze Złomańczukiem

Przed arcyważnym dziesiątym meczem drużynę poprowadził Jan Złomańczuk. Nowa miotła pomogła. Hetman wygrał na wyjeździe arcyważny mecz z Radomiakiem (1:0 po голу Pidka), dzięki czemu zrównał się z konkurentem punktami i objął prowadzenie w tabeli. Dalej szło nieźle, aż „ponieśli wilka”. Dziennik Lubelski (poprzednik Dziennika Wschodniego) 4 listopada 1991 r. wymownie zatytułował trzecioliigowy blok informacyjny: Trzecioliigowy szok na stadionie lidera! Sprawcą szoku był Górnik Łęczna, wygrywając 3:2. Goście do siatki trafiali pięciokrotnie; dwukrotnie do swojej. Czarę gory-

czy przełał wyjazdowy remis z Bucovią (1:1), zamykający pierwszą rundę. Na szczęście w końcówce punkty gubiły także KSZO i Radomiak, co w konsekwencji dało „hetmańskim” pozycję wicelidera, z jednopunktową stratą do piłkarzy z Ostrowca Świętokrzyskiego. Ścisk na szczycie był duży, bo rewelacyjna w sumie Lublinianka „Cyby” miała tak jak Hetman 23 pkt, a czwarty Radomiak zgromadził zaledwie punkt mniej.

Wiosna z Gąsiorem

Wyniki zamojskiego zespołu nie zadowalały ani szefów klubu, ani sponsora, więc ciąg dalszy nie zaskoczył. Trener Złomańczuk (miał już za sobą doświadczenie w ekstraklasie, z Motorem Lublin) po „piorunującym finiszu jesieni” zwolnił stołek Włodzimierzowi Gąsiorowi. Byli znakomity piłkarz mieleckiej Stali (dwukrotny mistrz Polski, u boku takich tuzów jak Grzegorz Lato, Jan Domarski, Zygmunt Kukła, a za drugim

Taka jedenastka wybiegła na mecz z Radomiakiem, decydujący o awansie Hetmana do 2. Ligi. Od prawej: Józef Dankowski, Sebastian Łukiewicz, Robert Szala, Włodimir Kobzew, Janusz Dec, Ireneusz Suchowierch, Andrzej Pidek, Tomasz Jurkowski, Mariusz Pliżga, Grzegorz Płoszaj, Krzysztof Bojda

(REPRODUKCJE DZIENNIK LUBELSKI, FOT. JACEK MIROSLAW)

razem także w towarzystwie Jerzego Krawczyka, przyszłego szkoleniowca zamościan) cel osiągnął, po czym – uprzedzając fakty – stracił robotę. Cierpliwość zamojskich działaczy jeszcze nie raz plasowała się w dolnych strefach stanów średnich, więc drugoligowa trenerska karuzela kręciła się szybko.

Przed rewanżami ponownie wzmocniono defensywę, pozyskując Janusza Deca (z lubelskiego Motoru), doświadczonego ale wciąż w pełni sił środkowego obrońcę, który szybko złapał boiskowy wspólny język z Dankowskim. W rodzinne strony powrócił też Marek Zub, występujący w Hetmanie jako nastolatek na początku lat osiemdziesiątych (później grał w warszawskim AZS AWF, Igloopolu Dębica i we Francji, a aktualnie prowadzi Stali Rzeszów). Doszedł też Krzysztof Bojda, gliwiczanie z Piasta. Trener Gąsior (wspomagany przez niedawno zmarłego Zbignie-

TRZECIOLIGOWY SEZON 1991/92 I MECZ PO MECZU HETMANA-KADEX

1 RUNDA. 10.08.91 Hetman – Orłęta Łuków **2:0** (Kobzew 63, Kulik 73) **15.08.** Granat Skarżysko – Hetman **1:5** (Siudek 28-k – Motyka 36, Pidek 40, 60, 63, 89) **17.08.** Hetman – Broń Radom **4:1** (Pliżga 40, Kulik 52, Fiedień 82, Krukowski 86 – Bilke 28) **24.08.** Lublinianka – Hetman **1:1** (Poleszak 87 – Krukowski 16) **31.08.** Hetman – AZS AWF Biała Podlaska **1:1** (Jurkowski 87 – Pawłowski 68) **7.09.** Pogoń Siedlce – Hetman **1:2** (Czyżkowski 19 – Kobzew 20, Pidek 66) **14.09.** Hetman – Siarka II Tarnobrzeg **1:1** (Jurkowski 5 – Kozioł 35) **22.09.** Stal

Kraśnik – Hetman **2:3** (Woźniak 4, Drozd 84 – Kulik 28, Suchowierch 66-k, Fiedień 89) **28.09.** Hetman – Tomaszowia **7:0** (Suchowierch 30-k, Jurkowski 33,38, Kobzew 60, Motyka 65, Pliżga 75) **6.10.** Radomiak – Hetman **0:1** (Pidek 27) **12.10.** Hetman – Stal Tioki Gorzyce **1:0** (Pliżga 89) **19.10.** Hetman – KSZO Ostrowiec Świętokrzyski **0:0** **27.10.** Wisła Puławy – Hetman **1:4** (Kotowski 28 – Kobzew 42, Dankowski 54, Pidek 55, Jurkowski 88) **2.11.** Hetman – Górnik Łęczna **2:3** (Bakiera 55-s, Kędziński 70-s – Kubicki 49, Pogonowski 63, Czerwiński

66) **10.11.** Bucovia – Hetman **1:1** (Kobzew) **2. RUNDA. 22.03.** Orłęta Ł. – Hetman **1:2** (Boniecki 25 – Fiedień 46, Jurkowski 52) **28.03.** Hetman – Granat **2:1** (Krukowski 30-k, Kobzew 48 – Biłski 50) **5.04.** Broń – Hetman **0:3** (Krukowski 2-k, Pidek 25, Jurkowski 65) **11.04.** Hetman – Lublinianka **2:0** (Jurkowski 28, Romańczuk 88) **18.04.** AZS – Hetman **1:4** (Kucharski 33 – Pliżga 25, Dec 59, Fiedień 78, Bojda 79) **25.04.** Hetman – Pogoń S. **3:0** (Pidek 25, Krukowski 30-k, Bojda 72) **3.05.** Siarka II – Hetman **0:3**

(Pliżga 18, 75, Jurkowski 78) **9.05.** Hetman – Stal Kr. **2:0** (Płoszaj 9, Kobzew 13) **17.05.** Tomaszowia – Hetman **0:1** (Jurkowski 80) **23.05.** Hetman – Radomiak **2:1** (Płoszaj 7, Kobzew 24 – Sławomir Machnio 26) **31.05.** Stal G. – Hetman **1:1** (Waliszewski 63 – Pidek 4) **7.06.** KSZO – Hetman **0:3** (Kobzew 33, 75, Bojda 62) **13.06.** Hetman – Wisła P. **8:1** (Kobzew 32, 36, 58, Pidek 7, 82, Jurkowski 77, Kulik 81, Płoszaj 86 – Kamola 42) **20.06.** Górnik Ł. – Hetman **0:0** **27.06.** Hetman – Bucovia **5:0** (Kobzew 14, 26, Fiedień 56, 78, Dec 32)

na jedenaście lat

mieszczamy kolejną część wspomnień z okazji brylantowego jubileuszu drugo(pierwszo)ligowców. a piłkarzom z Zamościa



wa Pajaka) zabrał piłkarzy na zgrupowanie na Słowację, następnie do Pszowa i po ostatnich szlifach zainaugurowali rewanże wygraną w Łukowie (2:1, Jacek Fiedzeń i Jurkowski). Własnych kibiców powitali wygraną 2:1 (Krukowski, Kobzew) z Granatem Skarżysko.

Od wygranej do wygranej

W 19. kolejce do Zamościa przyjechała trzecia w tabeli Lublinianka. Ten pierwszy poważny wiosenny test wypadł pozytywnie (2:0 po trafieniach Jurkowskiego i Mariusza Romańczuka). Relacjonując tamto wydarzenie pisałem: - Po zakończeniu meczu Andrzej Rycak miał łzy w oczach. Dla niego to spotkanie nabrało dodatkowego znaczenia. Wszak Hetman to jego były klub, Zamość – rodzinne miasto. Chciał więc pokazać się z jak najlepszej strony i trzeba przyznać, że ten punkt planu zrealizował bardzo dobrze – był najlepszym graczem swojego zespołu. Wsparcie ze strony kolegów było jednak zbyt małe, aby spełnić się punkt podstawowy, czyli zwycięstwo Lublinianki.

Andrzej reprezentował ekipę z Wieniawy w ramach służby wojskowej, przez co ominął go sezon awansowy macierzystego klubu. Z awansu cieszył się Wojtek, jego brat bliźniak, którego jednak po rundzie jesiennej trenerzy przesunęli do rezerw.

Do kolejnego spotkania lider podchodził z trzypunktowym zapasem nad go-

niącym KSZO. Po wygranej w Białej Podlaskiej (4:1) i remisie KSZO na Wieniawie przewaga wzrosła do 4 pkt (nad rywalami z Ostrowca i nie rezygnującym Radomiakiem). I utrzymywała się aż do 24. kolejki.

Z Radomiakiem o całą pulę

Mecz nr 25 w praktyce przesądził o historycznym sukcesie. 23 maja 1992 r. na stadionie OSiR przy ul. Królowej Jadwigi 8, zameldował się Radomiak. W jednej bramce Sebastian Łukiewicz, w drugiej – bardziej doświadczony Łukiewicz Tadeusz. Po 90. minutach okazało się, że doświadczenie nie miało większego znaczenia. Zamojski Łukiewicz sięgał do siatki raz, a radomski – dwukrotnie. Hetman wygrał 2:1. Już w 7. min Grzegorz Płoszaj ucieślił kilkutysięczną widownię. Zdecydował się na zaskakujący strzał zza szesnastki i bramkarz Tadeusz dobrze spisujący się w całym spotkaniu nie miał szans. Kazimierz Orłowski, lubelski arbiter z międzynarodowym doświadczeniem, po raz pierwszy wskazał wtedy na środek. Drugi gol padł szybko.

Dziennik: „W 24. min było 2:0. Sędzia odgwiżdżał faul na Januszu Decu w okolicach pola karnego Radomiaka. Rzut wolny został wykonany w ekspresowym tempie przez Mariusza Pliżę, który podał do wychodzącego na dogodną pozycję Kobzewa. Nim bramkarz i defensorzy Radomiaka zorientowali się o co chodzi, piłka wpadła do siatki. Radość zamojskich

kibiców trwała jednak krótko. Zaraz po wznowieniu gry Sławomir Machnio popisał się znakomitą uderzeniem z powietrza, zmniejszając rozmiary porażki”.

Nerwy puściły wszystkim

Od tej chwili mecz zaostrzył się, faul gonił faul. Wbrew niepiśnianym dziennikarskim zwyczajom tamtych lat, tzn. swoich zbyt nie ruszamy, pozwoliłem sobie – jako raczkujący żurnalista – skrytykować znajomego arbitra na gazetowych łamach. Kazik miał do mnie trochę pretensji za te publiczne uwagi. Wyjaśniliśmy sobie wszystko w dniu publikacji, przez wiele kolejnych lat mieliśmy koleżeńskie relacje (choć często różne spojrzenie na piłkę i sędziowanie), rywalizowaliśmy na koszykarskim parkiecie w amatorskiej lidze i wspólnych treningach. Po zamojskim spotkaniu dziennikarski obiektywizm zmusił mnie jednak do skreślenia kilku krytycznych zdań. Zwłaszcza że po ostatnim gwizdku... Kolejny cytat: „Po upływie 90. minut gry, przez dwie minuty trwała szamotanina z udziałem wszystkich graczy, z bramkarzami włącznie, w czasie której przynajmniej dwaj gracze zasłużyli na czerwone kartki. Incydenty te pozostawiły niesmak po tym w sumie dobrym meczu, w którym ani przez chwilę nie brakowało walki”.

Nie pamiętam już których dwóch piłkarzy miałem na myśli, komentując boiskowe

starcie, ale pamiętam emocjonującą wymianę zdań z rozemocjonowanym bramkarzem gości. Z minuty na minutę Tadeusz „łapał spokój i równowagę”. Skończyliśmy rozmowę jego dość przykrym stwierdzeniem (z którym się zgadzałem), które tak mniej-więcej brzmiało: – No tak, pewnie gdybyśmy grali u nas, to byłoby tak samo, tyle że odwrotnie...

W tym istotnym spotkaniu zamościanie zagrali w składzie: Łukiewicz – Szala, Dankowski, Dec, Twarowski – Pliżga (88 Krukowski), Jurkowski, Bojda, Płoszaj – Kobzew (65 Kulik), Pidek.

Bez asekuracji

Trener Gąsior po kluczowym meczu nie silił się na asekurację: – Na 99,9 procenta Hetman-Kadex jest już w drugiej lidze – ocenił szanse na awans. Zamościanie powiększyli przewagę do sześciu punktów (przy dwóch punktach przyznawanych za wygraną). Wystarczyło... zremisować pięć pozostałych spotkań. To oznaczało napięcie do ostatniego gwizdka, więc założenia zakładały jakieś wygrane. Zaczęło się jednak od wariantu średnio akceptowanego, remisem w Gorzycach. Kolejny wyjazd, do Ostrowca, miał większą skalę trudności, tyle że w teorii. KSZO już dawno myśli o awansie wsadził do szuflady, piłkarze – jak to bywało (niestety) w takich chwilach – myśleli o wakacjach. Zaprezentowali więc wakacyjną dyspozycję, dali sobie strzelić trzy gole, co sprawiło, że za

tydzień potrzebny był jedynie remis z puławską Wisłą.

Szczęśliwa trzynastka

O ile ogromną większość domowych spotkań Hetmana miałem okazję (często – przyjemność) obejrzeć z trybun (ściślej: częściej z gościniego pokoju klubu Agros, mającego siedzibę na stadionie OSiR), o tyle na pieczętowanie awansu do Zamościa wybrał się red. Andrzej Wawrzycki, wieloletni szef naszego działu portowego. Pojechał nieprzypadkowo. Andrzeja specjalnie tam nie ciągnęło, naoglądał się meczów większego kalibru bez liku. Sytuacja była jednak wyjątkowa; tak się złożyło, że główny sponsor Hetmana, był wtedy również... właścicielem naszej gazety. 13 czerwca 1992 r. kierownik ruszył więc z Lublina na wschód, w towarzystwie Jacka Mirosława, naszego redakcyjnego fotoreportera. A po powrocie napisał tak: – Finał walki o awans w postaci sobotniego 8:1 nad Wisłą, był wprost imponujący. Miał ten finał zresztą niecodzienny wydźwięk propagandowy – na trybunie głównej obok wojewody zamojskiego Marcina Zamoyskiego, zasiadł w towarzystwie właściciela HETMANA-KADEXU Krzysztofa Dudy – prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Kazimierz Górski. Pan Kazimierz wybrał więc tego dnia Zamość i jego drugoligowego beniaminka, a nie walczących o byt 85 km stamtąd, na stadionie lubelskiego Motoru – bliższych sercu warszawskich legionistów.

W dwóch pozostałych meczach Hetman zremisował bezbramkowo w Łęcznej, a rozgrywkę zakończył z przypięciem wygraną 5:0 z Bucovią.

Kiedy do ekstraklasy?

– Po końcowym gwizdku sędziego kilkuset młodych ludzi wbiegło na murawę, otoczyło piłkarzy, a ci – uszczęśliwieni – przebiegli z nimi wokół boiska triumfalną rundę zwycięzców – kontynuował wysłannik Dziennika. – Były oczywiście kibicowskie sympatyczne śpiewy, kilkakrotne sto lat, pamiątkowe zdjęcia i łzy wzruszenia, których nie kryto zarówno na murawie, jak i na trybunach. W taki oto sposób sortowy Zamość w sobotnie popołudnie udowodnił, iż

w pełni zasłużył na piłkarską drugą ligę. Oby ją umocnił, a następnie pomyślał o...

Te końcowe trzy kropki wcale nie były kurtuazyjnym niedomówieniem. O takim mocnym – jak się wydawało – sponsorze marzyła większość polskich klubów. Życie zweryfikowało marzenia błyskawicznie. Druga liga okazała się szczytem, w dodatku już od pierwszego sezonu okazało się, że Hetmanowi na ogół pozostaje wyniszczająca walka o utrzymanie, z małymi wyjątkami w dwóch-trzech sezonach. Aż nadszedł sezon nr 11, a w nim prawdziwa katastrofa. Latem 2003 r. w przedostatniej kolejce spotkań zamościanie pożegnali swoich kibiców porażką 0:1 z Górnikiem Łęczna (wtedy łącznikiem po raz pierwszy awansowali do ekstraklasy, po barażach z Zagłębiem Lubin), a drugą ligę Hetman pożegnał przegraną 0:4 w Piotrkowie Trybunalskim.

Druga liga z Bakalarczykiem

Co do wspomnianych legionistów i motorowców – w nagrodę za absencję w Zamościu, otrzymałem możliwość obecności na stadionie przy. al. Zygmunta. A tam Wojtek Kowalczyk już w pierwszej minucie pokonał Darka Opolskiego, poprawił pięć kwadransów później, a wynik ustalił Rafał Siadaczka, tuż przed końcem meczu. Porażką 0:3 Motor pożegnał się praktycznie z ekstraklasą. Przeciwnik warszawianom lublinianom poprowadził „awaryjnie” Waldemar Wiater, dotychczasowy asystent Grzegorza Bakalarczyka, który w końcówce rozgrywek – gdy szanse na utrzymanie były iluzoryczne, zrezygnował z dalszej pracy. Odpoczywał krótko i niespodziewanie przejął Hetmana. W tym klubie rozpoczynał w 1974 r. przygodę z trenerką, po ukończeniu studiów w białkopodlaskiej filii warszawskiej AWF. I to on poprowadził Hetmana w pierwszym drugoligowym meczu, przeciwko Motorowi, o czym przypominę w drugiej części wspomnień poświęconej drugoligowym wyczynom zamościan.

PUBLIKACJA OPARTA NA MATERIAŁACH DO KSIAŻKI O PONAD STULETNIJ HISTORII PIŁKI NOŻNEJ NA LUBELSZCZYZNIE PRZYGOTOWYWANEJ PRZEZ DZIENNIK WSCHDNI I AUTORA TEKSTU

KULturalia 2024: Myslovitz, Krzysztof Cugowski i Zakopower

Jak nazwa zobowiązuje, szykuje się iście kulturalna impreza. Katolicki Uniwersytet Lubelski przedstawił lineup tegorocznych Dni Kultury Studenckiej – KULturalia 2024, które w tym roku będą wyjątkowe



Tak było rok temu: KULturalia 2023



FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Ismena Cieśla

W tym roku KULturalia obchodzi swoje 50-te urodziny.

– W 1974 roku zorganizowane zostały pierwsze dni kultury studenckiej na KUL. Wcześniej nazywały się Kulaż, od lat 90-tych zostały przemianowane na Kulturalia – wspomina Tomasz Tokarski, prezes Fundacji Rozwoju KUL.

Z tej okazji, jubileuszowe KULturalia potrwają aż 3 dni. Wszystkie koncerty odbędą się na terenach zielonych kampusu Wydziału Medycznego KUL, tzw. Poczekajce. Impreza rozpocznie się w piątek 17 maja i przez dwa dni będziemy mogli posłuchać koncertów gwiazd. A zapowiada się ciekawie. Pierwszego dnia wystąpią Anna Wyszokoni oraz zespół Zakopower. W sobotę (18

maja) na scenie pojawią się Myslovitz oraz Krzysztof Cugowski z Zespołem Mistrzów.

Trzeciego dnia (19 maja) zaplanowano dzień piknikowy z wielkim grillowaniem i niespodziankowymi koncertami dla studentów, absolwentów, pracowników i mieszkańców Lublina.

Podobnie jak inne imprezy studenckie, KULturalia jak w poprzednich latach będą

biletowane, ale tylko podczas dni koncertowych. Dzień piknikowy z atrakcjami dla dużych i małych (19 maja) jest bezpłatny.

Sprzedaż biletów na KULturalia ruszyła w czwartek (25 kwietnia). W puli jest 5 tys. biletów na dwa dni imprezy.

Do wyboru mamy dwa rodzaje biletów: na jeden dzień lub karnet dwudniowy. Za jeden dzień koncertów stu-

denci wszystkich uczelni oraz uczniowie zapłacą 30 zł. Dla pozostałych bilet kosztuje 40 zł. Karnet dwudniowy kosztuje 50 zł (studencki/uczniowski) i 70 zł (pozostali).

– Bilety na KULturalia to nie tylko kwestia spięcia finansowego imprezy, ale także bezpieczeństwa. Dzięki biletom mamy kontrolę nad liczbą uczestników – tłumaczy Paweł Dybel, przewodniczą-

cy Uczelnianego Samorządu Studenckiego KUL. – Oprócz tego, część dochodu z biletów zostanie przekazana na rzecz Lubelskiego Hospicjum Dobrego Samarytanina.

KULturalia to jedyna impreza studencka odbywająca się bez udziału podmiotów powiązanych z branżą alkoholową oraz tytoniową. Bilety dostępne poprzez stronę internetową biletomat.pl.

Międzynarodowy Dzień Tańca

WYDARZENIE 29 kwietnia to Międzynarodowy Dzień Tańca. Z tej okazji Lubelski Teatr Tańca przygotował dwudniowe wydarzenie. Będą pokazy młodych tancerzy, warsztaty taneczne oraz spektakl mistrzowski w wykonaniu Polskiego Teatru Tańca



Wszystko rozpocznie się od sceny otwartej. Dance spot to propozycja dla miłośników tańca chcących zaprezentować swoje umiejętności. Wystarczy przyjść na plac przed Centrum Kultury i dołączyć do zabawy. Początek o godzinie 16.

Tego samego dnia wystąpią również lokalni artyści z pokazami (godzina 18). A na godzinę 20 zaplanowano JAM; spotkanie taneczne w swobodnej atmosferze.

Rok temu z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca młodzi tancerze z Lublina prezentowali swoje umiejętności m.in. na placu Litewskim

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Będą także warsztaty Floating Body z tancerzami Polskiego Teatru Tańca: Patrykiem Jarczokiem i Danielem Michną. Zajęcia są kompilacją technik tańca współczesnego, floorwork, działań improwizacyjnych oraz partnerowania. Ważną częścią warsztatów będzie

praca z podłogą (floorwork) jako partnerem (zapisy na centrumruchu.ltt.art.pl).

Zwieńczeniem obchodów Dnia Tańca będzie spektakl Polskiego Teatru Tańca „Z kapelusza”. To historia budowana ze wspomnień, z 50 historii. Twórcą spektaklu jest Jo Strömghren. Początek o godzinie 18 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur.

Bilety na spektakl Polskiego Teatru Tańca dostępne online oraz wyłącznie w kasie Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1).

(RAD)

Marek Pospieszalski solo

MUZYKA Koncert z cyklu Peryferia: tym razem wystąpi saksofonista Marek Pospieszalski. Kiedy? W sobotę, 27 kwietnia, o godzinie 20



Marek Pospieszalski to saksofonista młodego pokolenia. Zajął 25. miejsce na prestiżowej liście niemieckiego magazynu „Jazz Thing” wśród najbardziej obiecujących muzyków w Europie („25 unerhörte kommende Größen”).

Przełomem w jego karierze był rok 2022 i pyta oktetu

„Polish Composers of the 20th Century” wybrana albumem roku miesięcznika Jazz Forum.

Z kolei albumy kwartetu „Dürer's Mother” (Honorable Mentions-New Releases / The New York City Jazz Record) ukazały się pod skrzydłami renomowanej portugalskiej wytwórni Clean Feed, odbijając się szerokim

echem, a Marek Pospieszalski został uhonorowany tytułem „Muzyk Roku” w ankiecie dziennikarskiej Jazz Forum.

Bilety w cenie 30 zł do nabycia w godzinach otwarcia Kasy DDK „Węglin” lub w dniu koncertu w godzinach 19-20. Rezerwacje biletów: 81 466 59 14 lub info@ddkwęglin.pl

MG

WÓJT GMINY UŚCIMÓW

OGŁASZA PRZETARG PISEMNY OFERTOWY NA SPRZEDAŻ
LEKKIEGO SAMOCHODU GAŚNICZEGO MARKI
ŻUK 151C, rok 1984 r.

Cena wywoławcza: 9999,00 zł

Ofertę należy przelać lub złożyć do dnia 08.05.2024 r. do godz. 1530 w Urzędzie Gminy w Starym Uścimowie. Szczegółowe informacje dostępne pod nr tel. (81)85-23-033 lub na stronie BIP Urzędu Gminy Uścimów pod adresem: https://uguscimow.bip.lubelskie.pl/index.php?id=381&action=details&document_id=2014179

in656



STAROSTA ŚWIDNICKI

Znak: WB.6740.13.2024.MM9

Świdnik, dnia 19 kwietnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego

zawiadamiam

o wydaniu, na rzecz Wójta Gminy Mełgiew, decyzji nr 2/2024 z dnia 5 kwietnia 2024 r., opatrzoną rygorem natychmiastowej wykonalności, udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej obejmującej, udzielam zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pt.:

**Rozbudowa drogi gminnej nr 105542L
w miejscowości Mełgiew, gm. Mełgiew.**

Inwestycja dotyczy działek w województwie lubelskim, powiecie świdnickim, gminie Mełgiew, w jednostce ewidencyjnej 061702_2 Mełgiew, w obrębie ewidencyjnym: 061702_2.0011 Mełgiew I, 061702_2.0017 Podzamcze i 061702_2.0018 Trzeciaków, przeznaczonych pod: a) rozbudowę drogi gminnej:

061702_2.0011 Mełgiew I
1012, 964, 945, 933, 923, 907, 900, 892, 862, 1160, 1148, 1126, 1088, 1079, 1068, 1057, 1043, 1019, 1011/1 (1011)* 1010/1 (1010)*, 1008/1 (1008)*, 975/1 (975)* 974/1 (974)*, 954/1 (954)*, 953/1 (953)*, 950/1 (950)*, 940/1 (940)*, 939/1 (939)*, 932/3 (932/2)*, 928/1 (928)*, 922/3 (922/2)*, 1214/1 (1214)*, 917/1 (917)*, 912/3 (912/1)*, 912/5 (912/2)*, 906/1 (906)*, 905/1 (905)*, 894/1 (894)*, 893/5 (893/1)*, 888/1 (888)*, 879/1 (879)*, 878/1 (878)*, 874/1 (874)*, 873/1 (873)*, 863/1 (863)*, 857/1 (857)*, 855/1 (855)*, 854/1 (854)*, 1156/1 (1156)*, 1155/1 (1155)*, 1147/1 (1147)*, 1128/1 (1128)*, 1127/1 (1127)*, 1114/1 (1114)*, 1113/1 (1113)*, 1090/1 (1090)*, 1084/1 (1084), 1079/1 (1079)*, 1076/1 (1076)*, 1070/1 (1070)*, 1065/1 (1065)*, 1058/1 (1058)*, 1046/5 (1046/2)*, 1046/3 (1046/1)*, 1044/1 (1044)*, 1042/1 (1042)*, 1021/3 (1021/2)*, 1020/1 (1020)*, 1013/1 (1013)*
061702_2.0017 Podzamcze
110/3 (110/1)*
061702_2.0018 Trzeciaków
362, 419/1 (419)*

(/)* numer działki przed podziałem.

b) przebudowę dróg innych kategorii (przewidywanych do czasowego zajęcia)

061702_2.0011 Mełgiew I
598
061702_2.0017 Podzamcze
614

Zakres przedmiotowej inwestycji obejmuje: rozbudowę drogi gminnej nr 105542L klasy D, budowę przydrożnych rowów odwadniających, studni chłonnej, poboczy i zjazdów.

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Świdniku, ul. Niepodległości 13, 21-040 Świdnik, w Wydziale Budownictwa, pokój nr 30, w godzinach pracy Urzędu.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadamienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Świdniku, na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Mełgiew oraz w prasie lokalnej.

Od decyzji służy stronom prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Świdnickiego w terminie 14 dni od daty, w której zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji poprzez obwieszczenie stanie się skuteczne, tj. w terminie 28 dni do daty ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

in651

HANDEL



- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- odbiór własnym transportem
- wydajemy komplet dokumentów do wyrejestrowania
- prowadzimy sprzedaż części używanych

ZŁOM-WTÓR
Kolejowa 58, Kraśnik
tel. 730555000
www.zlom-wtor.pl

P4535

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

012724L01.A

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

050024L01.A

OGŁOSZENIE

**Krasnostawska Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Krasnymstawie, ul Okrzei 25,
22-300 Krasnystaw**

ogłasza II przetarg nieograniczony ofert na:
**wykonanie nawierzchni
asfaltobetonowych i z kostki betonowej na
placach w zasobach Krasnostawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Krasnymstawie.**

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje oraz pobrać specyfikację przetargową w biurze Spółdzielni przy ul. Okrzei 25, tel. 82 576 28 11 bądź na stronie internetowej Spółdzielni: www.ksmkrasnystaw.pl.

Termin składania ofert do dnia: 10-05-2024 r., godz. 9⁰⁰

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert, jak również prowadzenia dodatkowych rokowań i prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zarząd

in654

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE**

**LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176**

ZASIŁEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089

**SKUP BYDŁA
POURAZOWEGO TEL
884 825 312**

038724L01.A

SPRZEDAŻ

**HURTOWNIA Rowerów Części
rowerowych ZEN-POL Hurt
Detal duży wybór, niskie ceny,
zaprasza : LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11 tel. 81
381 20 12, 517-304-181**

053924L01.A

PRACA

**ZATRUDNIĘ pomoc kuchenną,
praca w okolicach Warszawy.
Gwarantuję mieszkanie. Tel.
660 795 386.**

045224L01.A

**ZATRUDNIĘ małżeństwo: pani
do kuchni, pan jako
pracownik gospodarczy,
praca w okolicach Warszawy.
Gwarantuję mieszkanie. Tel.
660 795 386.**

045224L01.B

RÓŻNE

ODDAM klacz Gracja do dyspozycji w zamian za codzienne karmienie x2 (15 minut) klaczy i nasadka w czasie mojej nieobecności. Możliwość korzystania z domku. Możliwe wypadki w

teren , z czasem też bryczka.
Ogrodzenie ok 1.2ha.
Janowice kol 82.
Tel793356476.

043424L01.A

USŁUGI

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, stodoł, komórek, mieszkań, domów i innych pomieszczeń. Wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie i remoncie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli oraz innych nie potrzebnych rzeczy. Dodatkowo zajmujemy się rozbiórką wszelkich budynków. Swoje prace oferujemy również w zakresie wycinki oraz podcinki drzew usuwania korzeni,niwelacji terenu,koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu o inne prace. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557

038624L01.A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odsnieżanie dachów i inne. Całe

województwo od 8 do 21, 514-299-106.

022924L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Wszelkie przeróbki adaptacja pomieszczeń, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

040624L01.A

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

014824L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

044024L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

169323L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

📍 Lublin, Krakowskie Przedmieście 55

☎ 81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820 kom. 697 770 393

WÓJT GMINY KURÓW

Ogłasza nabór na stanowisko Dyrektora Zespołu Placówek Oświatowych w Klementowicach

Szczegółowe informacje można znaleźć w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Gminy Kurów lub pod numerem tel: (81) 88-11-151, (81) 88-11-071, (81) 88-11-777.

Wymagane dokumenty aplikacyjne należy składać do UG Kurów
w terminie do dnia 31 maja 2024 roku do godziny 15 00.

Wójt Gminy
/-/ Arkadiusz Małecki

in653

WÓJT GMINY KURÓW

Ogłasza nabór na stanowisko Dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kurowie

Szczegółowe informacje można znaleźć w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Gminy Kurów lub pod numerem tel: (81) 88-11-151, (81) 88-11-071, (81) 88-11-777.

Wymagane dokumenty aplikacyjne należy składać do UG Kurów
w terminie do dnia 31 maja 2024 roku do godziny 15⁰⁰.

Wójt Gminy
/-/ Arkadiusz Małecki

in652

Aktorka w roli Cruelli De Mon	Polska telenowela Odpowiedź na: co słychać?	Liam, aktor („K-19”)	Azjatycki tygrys (kraj)	„Sero-we” przyjęcie	... złota lub skąpiec	Sodoma i ...; rozgardiasz	Rozkoszne małe dziecko	Interesant w urzędzie	Czapka futrzana Kozaka	Oskar, znany etnograf	Nie cieszy się z Wigilii	Jeden z 7 krasnoludków
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
Części obuwia („Klasa na ...”)	Obszar, okolica	Wśród znaków zodiaku	Stopnie na świadectwie	Fenicia (dziś)	Lanie, cięgi	Metalo-wy za-cisk wo-koł rury	Zajazd przy gościńcu	Mickey, amerykański aktor	Ogół nagród (w konkursie)	Rów na polu walki	Słoiki z uszczelkami	
Sekrety jakiejś wiedzy; tajniki	„Insekty” w komputerze	Błyszcząca głowa Kojaka	32	Szal elegantki	Znana gra karciana	Wiatr morski (z liter: pasta)	Na początku dnia	Używany na basenie	„Łuki” ponad oczami	Żyłka na liściu	Wyczołkowski lub Schiller	Octowy lub siarkowy
4	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
... Morricone	X lub Y w równaniu	Lubaszko junior	Kłątwa kościelna	Nowy wiersz, zwykłe wcięcia	Ktoś małego wzrostu	„Cukierek” policjanta Jerzy Stuh, w „Seksmsji”	Dawniej z Kin-szasa (Afryka)	Opat dla kotłowni	Krzyż Kawalerski	Koń czystej krwi	Przecierane przez turystów	Sprzeciw posła
Koń – żreback, krowa – ?												
U niego bryndza	Końcówki do odkurzacza	Śpiewa „Cicho”	Figura w talii kart	Panna z „Zemsty”	Ciastko lub zamek	Szlam, muł	Poezja, mowa więziana	Dla VIP-ów w teatrze	Z rodziny lanosa i matiza	Górski strumień	z „Milo”, posąg w Luwrze	Zespół z hitem „D.N.A.”
Publiczność	Timothy w roli Bonda	14										
... Negri lub ... Raksa												
Magda, śpiewa poezję												
Słodki ziemniak												
Prawy dopływ Narwi	Jedna z planet	Buduje wiszące gniazdo	Np. ziarna na mąkę	Francuski dyktator mody	Pszczeli, do wyrobu świec	Zwykły ... chleba	Nagana lub grzywna	Nogi szaraka	Biblijny syn Abrahama	Widziadło, fantom	C ₂ H ₆	Rudzka, pisarka
Anatolij, rywal Kasprowa	11	13										
Korek uliczny	Georgi-nia	Rodzaj lotu helikoptera	Składnik kanapek	Czerwona szklanka	Przy butach tatarnika	10	Dostojna, starsza kobieta	Robert Lewandowski (ps.)	23			
Poobiednia sjssta	12											
Państwo lub na głowie	... Szym-borska											
19												
Listwa kreślarska	Smak miodu, cukru											
15												

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

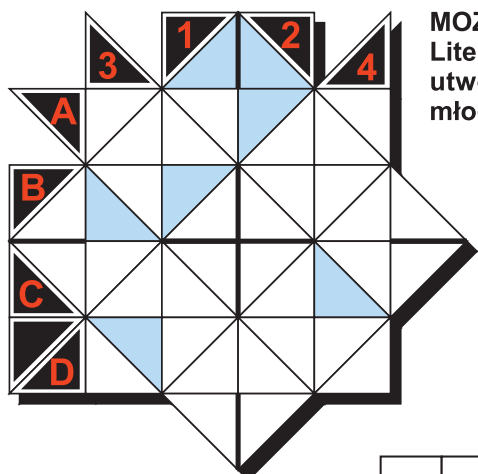
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

5	6			3				
	2							6
			5	8				
7				4				
		3					1	
		9	6				5	
	3	1						
					2	7		
			2		1	8	9	

	8							
			6			9		
5	1						6	
9					7			1
1		8						5
	3			4				9
				7		1	5	
	4		5	2				8
	7	4						



MOZAIKOWA KRZYŻÓWKA

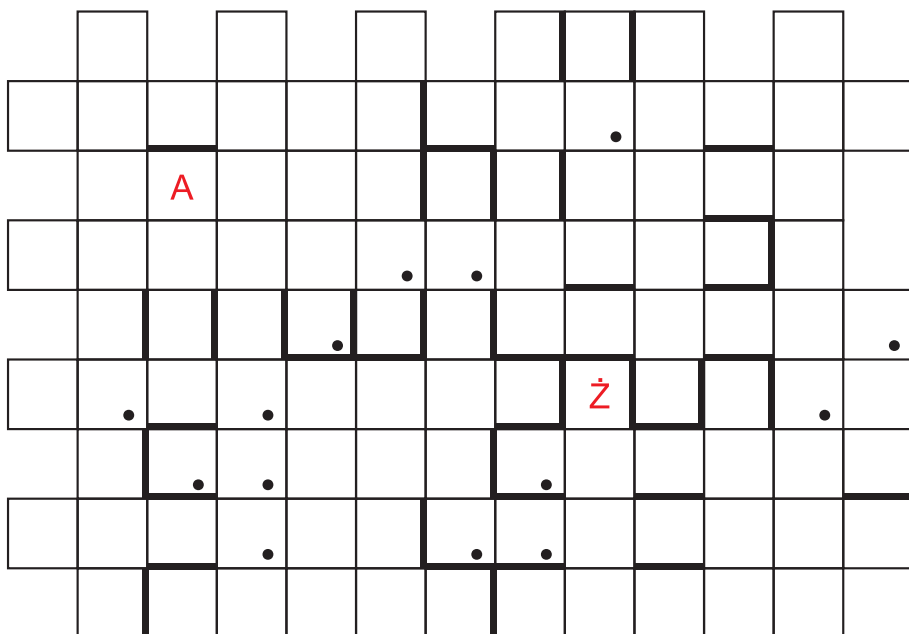
Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł powieści dla młodzieży.

Poziomo: A) Rozkładanie urządzenia na części. B) Zegarowa tyka ~ Zagrał w „Szczękach”. C) O w GOP-ie ~ Tworzył z Markiem duet fortepianowy (Marek i ...). D) „Warszawska Gazeta”.
Pionowo: 1) Alberto, słynny alpejczyk włoski ~ Głos bernikli. 2) Klawisz blisko myszki komputerowej ~ ... Chotomska. 3) ... z Abdery, filozof grecki. 4) Krótka, damska marynarka.



JOLKA OD A DO Ź

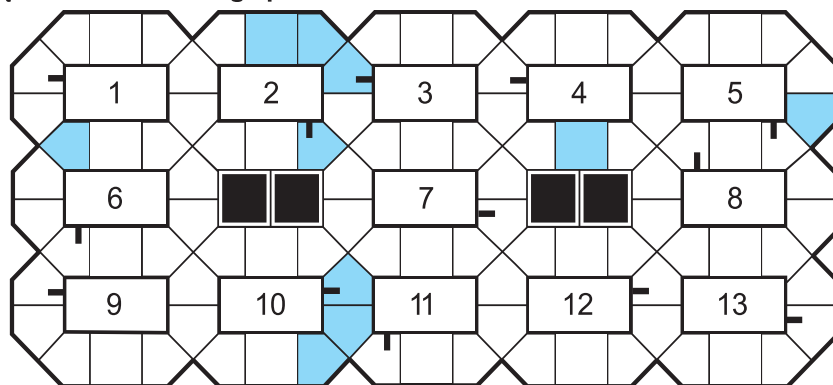
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii miasta Polski.



A) Schronienie dla uchodźcy (4). B) Gruby naleśnik z ciasta drożdżowego (4). C) Japoński zegarek (5). D) Wróblek z dobranocki (6). E) Kąpielisko nad Bałtykiem (7). F) Z Polską pośrodku (6). G) Wokół twierdzy (z wodą) (4). H) Państwo w Afryce, ze stolicą w Libreville (5). I) Stolica Wietnamu (5). J) Cukierek lub kwiat we flakonie (4). K) Trenował naszą kadrę przed Beenhakkerem (5). L) Duchowny w wojsku (7). M) Miłosny – wysyłany do dziewczyny (6). N) Samica ptaka o długiej szyi (9). O) Wyrostek, gołowąs (6). P) Np. wody przed kąpielą (9). Q) Browar w Brzesku (6). R) Skrót podpisu pod dokumentem (6). S) Pole uprawne (pracować na ...) (4). T) Rodzinne miasto Mozarta (8). U) Pastuch przy lochach (9). V) Teren zarośnięty szuwarami; moczary (11). W) Kurze – do obgryzania (4). X) Oscar, znany poeta angielski (5). Y) Miś, przyjaciel Boo-Boo (4). Z) Przyda się w odpowiednim czasie; rezerwa (5). Ź) Kopalnia soli w dawnej Polsce (4).

WIROWKA W DWÓCH SŁOWACH

Litery z kolorowych pól, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko znanego piłkarza.



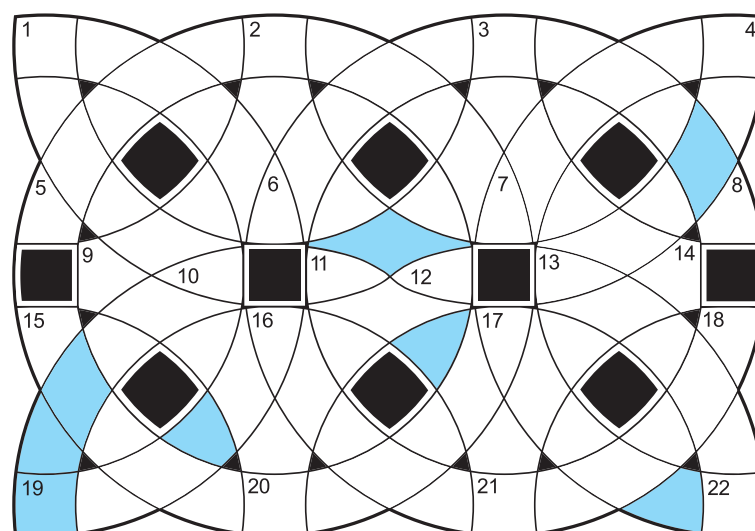
Pierwsze litery odgadywanych par wyrazów w kolejności alfabetycznej: BT, DK, EB, KD, MD, MK, OK, PŁ, RK, TR, TW, WS, ZM.

Prawoskrętnie:

1) Ludzie młodzi rozpoczynający swoją działalność w jakiejś firmie. 2) Składnik panierki do schabowych. 3) Od 14°dH do 21°dH. 4) Źródło dużego i stałego dochodu (ze zwierzęciem w nazwie). 5) Miedzy epoką kamienia a epoką żelaza. 6) Silne, zdecydowane zarządzanie (rządy). 7) Czasem uderza do głowy, po sukcesie. 8) Auto z rodziny corsy i vectry. 9) Sokół lub jastrząb, przyuczony do polowań. 10) Poruszanie się pojazdów po drogach, według ustalonych zasad. 11) Garkotłuk, kwoka. 12) Niewielki, pospolity gryzoń w spichrzu. 13) Krążek dla mistrza świata.

ŁUKOWA KRZYŻÓWKA

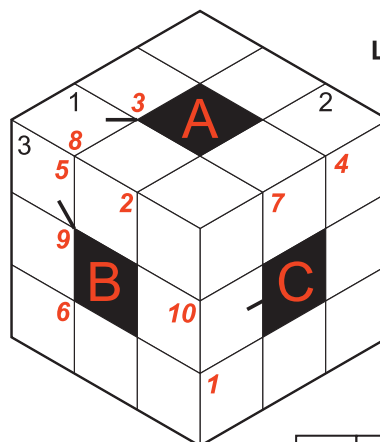
Litery z kolorowych pól, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii królowie Polski.



Po łukach: 1-6) Autor „Świętoszka”. 1-10) Zespół Kory Jackowskiej. 2-5) Tam zginął JFK. 2-7) Marka džinsów. 2-9) Sączkowanie (med.). 2-12) Rotmistrz Zaremba („Czarne chmury”). 3-6) Napój bogów greckich. 3-8) Przymus, presja. 3-11) Mnóstwo czegoś, np. spraw. 3-14) Jaja, mleko, sery. 4-7) Pierwsza w matematyce. 4-13) ... Ćmikiwicz (Orły Górskiego). 9-20) „Jeszcze się tam ... bieli”, w wykonaniu Alicji Majewskiej. 10-19) Imię jak duży brzuch. 11-21) Widzowie na Wembley. 12-20) Srebrzystobiały metal (Ni). 13-22) Bojler. 14-21) Skupiska śledzi. 15-20) O mały ..., czyli mało brakowało. 16-19) Uszatek z bajki. 16-21) Francuski myśliwiec. 17-20) Lider zespołu Kajagoogoo. 17-22) Miłosny – do dziewczyny. 18-21) Jest nim dzikie wino.

KRZYŻÓWKA 3D

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą rozwiązanie - nazwisko polskiego barda.



1) w prawo w dół: Ostrzegawczy albo włoski. 2) w lewo w dół: Stolica z Bramą Brandenburską. 3) w prawo w bok: Nikifor Krynicki.

Prawoskrętnie: A) Franz, kompozytor austriacki (m.in. VIII h-moll, zwana „Niedokończoną”). B) Kopiczyński – Karwowski, Kłosowski – ? C) Trener II klasy w klubie „Tęcza” w komedii „Miś”.



KARTKA Z KALENDARZA

1315

król Robert I Bruce w Ayr otworzył obrady pierwszego szkockiego parlamentu

1792

po raz pierwszy została wykonana „Marsylianka”

1940

urodził się Giorgio Moroder, włoski kompozytor muzyki filmowej i producent muzyczny

1950

rozpoczęto budowę Huty im. Lenina w Nowej Hucie

1954

premiera filmu „Siedmiu samurajów” w reżyserii Akiry Kurosawy

1959

urodził się Stanisław Sojka, polski wokalista jazzowy i popowy, pianista, gitarzysta, skrzypek, kompozytor, aranżer

1984

Prezydent USA Ronald Reagan rozpoczął 6-dniową wizytę w ChRL

1996

premiera filmu „Szabla od komendanta” w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego

2003

odkryto Jaskinię Głęboką w Beskidzie Śląskim

10

razy piłkarze Atlético Madryt zdobyli mistrzostwo kraju. Hiszpański klub został założony 26 kwietnia 1093 roku

Moneta na setną rocznicę

KOLEKCJA Narodowy Bank Polski wyemitował srebrne monety, upamiętniające wprowadzenie w 1924 roku waluty odrodzonego państwa polskiego. Setna rocznica wprowadzenia złotego do obiegu, jest nie lada gratką dla kolekcjonerów. W czwartek stali od wczesnych godzin porannych przed siedzibą Narodowego Banku Polskiego, by kupić wyjątkową srebrną monetę.

– Zbieram monety od dwudziestu lat, NBP co jakiś czas emituje piękne monety w bardzo małym nakładzie. By ją zdobyć wielu z nas stoi w kolejce już od 6 rano. Ta dzisiejsza jest wyjątkowa, bo upamiętnia setną rocznicę złotego – mówił pan Stanisław, kolekcjoner z Lublina.

Wyemitowana moneta kwadratowa przedstawia wizerunek srebrnej złotówki z maja 1924 roku. Przedstawia dziewczynę z warkoczem



FOT. KATARZYNA NASTAJ

w chustce na głowie na tle kłosów zbóż określaną żniwiarką. Miała kojarzyć się z rolnictwem, fundamentem ówczesnej gospodarki Polski. Kolekcjonerska moneta ma wymiary 40 na 40 mm, wykonana jest czystego srebra z elementami złocenia i waży ponad 28 g.

Nakład monet kolekcjonerskich przy monetach srebrnych to 10 000 egzemplarzy. Cena sprzedaży: 400 zł.

KN

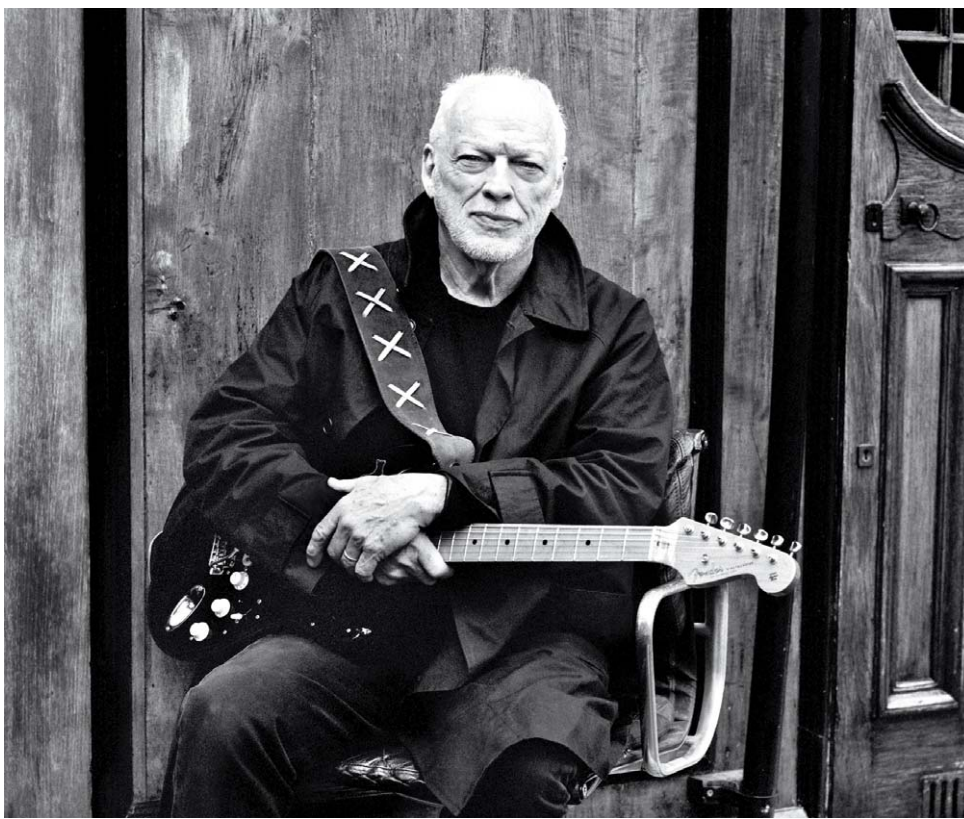
Teraz singiel. We wrześniu płyta

MUZYKA David Gilmour zapowiada nowy album „Luck and Strange”. Będzie to jego pierwszy nowy materiał od dziewięciu lat. Premiera albumu 6 września

Pierwszym singlem promującym nowe wydawnictwo jest utwór „The Piper’s Call”, który swoją premierę miał wczoraj na antenie brytyjskiej stacji BBC Radio 2.

Nowy album Davida Gilmoura nagrywany był przez pięć miesięcy w Brighton i Londynie. Za produkcję odpowiedzialni są David i Charlie Andrew, a teksty napisała głównie Polly Samson; współautorka Gilmoura przez ostatnie trzydzieści lat.

David Gilmour tak wspomina tę współpracę: „Zaprosiliśmy Charliego do domu, więc przyszedł, posłuchał kilku wersji demo i powiedział ‘No cóż, dlaczego musi tam być solówka na gitarze? Czy wszystkie zanikają? Czy niektóre z nich nie mogą się po prostu zakończyć?’ To wykazuje cudowny brak wiedzy i szacunku dla mojej przyszłości. On jest bardzo bezpośredni i wcale się nie boi, i to mi się podoba. To dla



FOT. ANTON CORBIJN, SONY MUSIC

mnie super sprawa, ponieważ ostatnią rzeczą, jaką chcesz, to żeby ludzie po prostu ci ulegali”.

Płyta „Luck and Strange” zawiera osiem nowych utworów oraz przeróbkę The Montgolfier Brothers „Between Two Points” z udziałem Romany Gilmour, która w nim zaśpiewała i zagrała na harfie. Tytułowy utwór dał Gilmourowi szansę na kolaborację z klawiszowcem Pink Floyd – Richardem Wrightem. Powstał on w 2007 roku na terenie posiadłości Davida.

Pozostali muzycy, którzy wzięli udział w tym projekcie to Guy Pratt i Tom Herbert na basie; Adam Betts, Steve Gadd i Steve DiStanislao na perkusji; Rob Gentry i Roger Eno na klawiszach. Aranżacje smyczkowe i chóralskie są autorstwa Willa Gardnera.

Okładka nowego materiału została zaprojektowana przez legendę grafiki, Antona Corbijna.

(OPRAC. RAD)

Mysz przetestowana przez e-sportowców

TECHNOLOGIE 53 gramy za 649 złotych. Tyle waży i tyle kosztuje myszka Razer Viper V3 Pro stworzona we współpracy z najlepszymi e-sportowymi graczami, takimi jak Zekken, mistrz i MVP ostatniego Valorant Champions Tour Masters Madrid.

Nowa wersja znanej myszy została zaprojektowana z myślą o ultralekkiej konstrukcji i wydajności. Sercem Vipera V3 Pro jest czujnik optyczny Razer Focus Pro 35K Gen-2. Gracze mogą precyzyjnie dostosować sterowanie za pomocą regulacji co jeden DPI.

Razer HyperPolling Wireless Dongle łączy flagowe technologie Razera - Razer

HyperSpeed Wireless i Razer HyperPolling Technology, dzięki czemu nowa mysz obsługuje rzeczywistą częstotliwość odświeżania do 8000 Hz.

Ważący 54 gramy nowy Viper przeszedł kompleksowe zmiany w konstrukcji w oparciu o szczegółowe informacje od profesjonalnych graczy. Od października minionego roku jego prototyp był testowany przez ponad 45 profesjonalnych graczy podczas 5 dużych turniejów.

Uwagi dotyczące ulepszenia obejmowały na przykład większe stopki myszy, gładkie wykończenie i strategicznie umieszczony przycisk DPI na spodzie, wraz z oddzielo-



FOT. RAZER

nymi szczelinami przyciskami bocznymi, aby zapobiec przypadkowym kliknięciom.

Żywotność baterii umożliwia do 95 godzin rozgrywki. Przełączniki Razer Optical Mouse Switches Gen-3 mają zaś wystarczyć na 90 milionów kliknięć.

Zgodnie ze zobowiązaniem firmy Razer do zrównoważonego rozwoju, Razer Viper V3 Pro jest pierwszym urządzeniem peryferyjnym PC w jej portfolio, które zawiera plastik pochodzący z recyklingu użytkowego (PCR), a górna obudowa składa się w 85 proc. z PCR. Mysz Razer Viper V3 Pro jest już dostępna w sprzedaży w cenie 649 złotych.

RAD